Ner 259. Kraków 14 Listopada — Sroda Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler.* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 listopada.

Powołanie do Wiednia dwóch wyższych urzędników sądowych z Galicyi, a mianowicie prezesa sądu wyższego w Krakowie p. Christianiego zostaje w związku, jak nas dochodzą wieści, z organizacyą przyszłą sądów w Galicyi. Jedna część téj organizacyi ma się tyczyć takiego urządzenia sądów, aby dwie z niéj wyniknęły korzyści, to jest: jedna decentralizacyi władz sądowych, druga oszczędności kosztów administracyjnych i czasu. Jedne i te same sądy mają bowiem w jednych razach być sądami pierwszéj instancyi, w innych zaś sądami apelacyjnemi, a sądy wyższe we Lwowie i Krakowie mają być względem siebie sądami trzeciéj instancyi. Prawdopodobnie, równocześnie z tą reorganizacyą sądów nastąpiłoby zaprowadzenie nowego postępowania w sprawach cywilnych, o którem już w dzienniku naszym pisaliśmy, jako o wielce pożądanéj i niezbędnéj reformie.

Plan organizacyi sądownictwa jakoteż zmiana kodeksu postępowania cywilnego nie będą wymagały bezpośredniego udziału wspomnianych wyższych urzędników sądowych, lecz głównie czynności ich wielki wywrą wpływ na obsadzenie posad sądowych odpowiednio do planu nowéj organizacyi i na wybór miejsc najdogodniejszych do ustanowienia sądów różnego stopnia. Wpływ ten powołanych osób do narad w Wiedniu, wielkiéj jest wagi dla kraju, a przeto nie może być przez nas milczeniem pominięty.

Nie pierwszy to już raz p. Christiani poruczony ma sobie ten ważny obowiązek wpływania bezpośrednio na rozdawnictwo urzędów sądowych w Galicyi. Jako radzca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości za czasów p. Kraussa, wpływał on na nominacye, którym Galicya zawdzięcza znaczną liczbę sędziów, nieznających albo nic, albo bardzo mało języka krajowego; teraz w odmiennych pod tym względem usposobieniach Rządu, wobec przekonania o szkodliwości takiego wyboru osób na bieg sprawiedliwości i na stanowisko kraju naszego w monarchii, Prezes sądu wyższego w Krakowie ma odmienić to, co jako radzca sekcyjny zrobił. Zwrot, jakiego się spodziewać należy po p. Christianim, nie świadczyłby przeciw niemu, lecz owszem byłby tylko dowodem, iż praktyka i rozpatrzenie się w stosunkach miejscowych i interesach kraju i jego mieszkańców, nie przeszły mimo niego obojętnie, lecz przyczyniły się do jasnego na rzeczy poglądu.

Jeżeli zresztą organizacya sądownictwa przedsiębrana w Galicyi w r. 1855 nie odpowiedziała ani oczekiwaniom kraju ani potrzebom jego, jeżeli z krzywdą pracujących na tem polu rodaków, obsadzano przeważnie posady sądowe ludźmi nieznającymi ani kraju, ani jego języka, ani obyczajów jego mieszkańców, wina tego nie cięży wyłącznie na dzisiejszym prezesie sądu wyższego krakowskiego, bo wpływy przeważne naówczas niedozwoliły mu może odpowiedzieć zadaniu. Dziś jednak, gdy te wpływy na najwyższych szczeblach nie tchną niechęcią ku naszemu krajowi, a w dobrze zrozumianym interesie monarchii nie odłączają od niego interesu kraju naszego, można mieć otuchę, że posłannictwo p. Christianiego zupełnie inny niż przed jedenastu laty otrzyma rezultat. Sama zresztą reforma sądowa oparta na jawności, uczyni niepodobnem trzymanie się tej metody niemczenia sądów, jako jednego ze środków politycznych rządzenia Galicyą, i skłoni Rząd do powołania na urzędy sądowe osób posiadających dokładnie język polski.

Niechcemy tu wykazywać przypadków zarówno smutnych jak śmiesznych, a przeto kompromitujących charakter sędziego i świętość jego urzędu, jakich historya sądownictwa w Galicyi wiele dostarcza przykładów, ani też dowodzić, jak dalece taki stan rzeczy utrudniał i przeciągał wymiar sprawiedliwości, a nawet czynił go niekiedy bardzo wątpliwym; bo mamy nadzieję, że przyszłość naprawi złe po przeszłości odziedziczone. Podejmujemy zaś w kwestyi tej głos śmiało i otwarcie, bo dobro kraju jest jedyną pobudką słów naszych. Chcemy przeto i tuszymy sobie, że reforma sądownictwa ułatwi wymiar sprawiedliwości, że otworzy pole młodzieży oddającej się tej gałęzi służby publicznej i nie zamknie jej drogi do posuwania się w miarę zdolności i zasług na wyższe szczeble hierarchii sądowej; nie zaś, że narodowość polska będzie i nadal uważana za jedną z najpierwszych przeszkód na tej drodze; głównie zaś, że język nasz stanie się rzeczywiście językiem sądowym i urzędowym, nie zaś uważanym będzie jako cierpiany w tych tylko przypadkach, gdzie się bez niego obejść niepodobna.

Dziś zbytecznem byłoby, jak mniemamy, rozpisywać się nad językiem sądowym, po tem wszystkiem, cośmy już na tem miejscu pisali, a to tem mniej, iż prąd germanizacyjny zwichnięty, wykazał całą bezsilność swoją, a zostawił po sobie tylko smutne ślady biórokratycznego uporu lub niechęci i prywaty.

Sejm wreszcie, który za tydzień zbierze się, nie pominie zapewne milczeniem tej ważnej kwestyi, a jeżeli nie jest powołanym do orzekania w sprawach reformy sądownictwa, służy mu jednak prawo i obowiązek wypowiedzenia potrzeb kraju i zaniesienia życzeń jego zarówno do Rządu jak i do Tronu.

Skoro zaś nie doszły do uszu publiczności narzekania na dążności germanizacyjne Prezesa tutejszego sądu wyższego, a panuje przekonanie, iż miał sposobność obeznania się ze stosunkami kraju, jak niemniej, gdy p. Minister sprawiedliwości był sam na tej posadzie niegdyś poprzednikiem jego i niemogło ujść uwagi jego, jaką szkodę wyrządzono krajowi organizacyą w r. 1855, przeto możemy śmiało tuszyć o najlepszych pod tym względem skutkach misyi p. Christianiego do Wiednia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 listopada.

— *r.* W ostatnich czasach zajmowano się gorliwie pytaniem, kto obejmie posadę namiestnika Tyrolu opróżnioną po ks. Lobkowitzu. Wymieniano nie jednego kandydata, ale jak się właśnie dowiaduję, budowano na domysłach i życzeniach a nie na pewnych faktach, bo w tych czasach żadna ważniejsza posada obsadzoną nie zostanie. Jest to wypływem taktyki p. Beusta, który chce poznać ludzi, zanim ich użyje. Jest to wskazówką, że p. Beust więcej zamierza się zajmować sprawami wewnętrznemi monarchii, niż mu przepisuje regulamin służby ministerstwa spraw zagranicznych.

Nie odstąpię od mego zadania, jeżeli z przeszłości przytoczę wam niejakie szczegóły, które poprzedziły powołanie p. Beusta do ministerstwa. Nie bez racyi *Kreuzzeitung* koiła oburzenie swych czytelników na wiadomość o zamianowaniu Beusta ministrem austryackim tą refleksyą, że był on już nim oddawna, lubo tajnym. Jakoż p. Beust już przed półczwarta miesiąca miał w swoich rękach tak jakby nominacyę. Układy zawiązano z nim bowiem już w połowie lipca, wówczas mianowicie, gdy po bitwie pod Koeniggraetzem dwór saski przybył do Wiednia, a p. Beust, by nie przeszkadzać układom pokojowym w Mikułowie, wyjechał do Gastein. Podczas gdy tu przebywał zrobiono mu propozycyę wstąpienia do gabinetu. To skłoniło p. Beusta, iż zagłębił się w studium spraw austryackich a owoc poszukiwań swoich złożył w memoryale, który następnie za pobytem dworu cesarskiego w Ischl, do rąk JCMości złożył. Praca ta zyskała uznanie N. Pana, a wstąpienie p. Beusta do gabinetu już wówczas było czynem dokonanym. Uznano atoli za stósowne rzecz całą zachować w najściślejszej tajemnicy, aby nie tamować układów o pokój, a mianowicie też nie utrudniać negocyacyj między Prusami a Saksonią. To nam tłumaczy, dla czego dzienniki półurzędowe w owym czasie tak stanowczo zaprzeczały nominacyi p. Beusta, której się już wówczas z pewnych wskazowek domyślano. Tymczasem tajemnica na nic się nie przydała, bo w Berlinie miano najdokładniejsze informacye o stanie układów w tej mierze. Gdy br. Beust następnie puścił się w objażdżkę po dworach południowych państw niemieckich, był już faktycznie austryackim ministrem spraw zagranicznych. Memoryał przedłożony Cesarzowi Imci w Ischl przez p. Beusta został następnie znacznie rozszerzony i poprawiony i w tej powtórnej edycyi poddany pod opinię rady ministrów zebranej w Pradze. Gdy p. Beust odczytał swój program zawarty w owym memoryale, ministrowie uprosili sobie odpisy, aby mogli jego projekta dokładnie zbadać. Do dyskusyi nad niemi wcale nie przyszło do tej chwili; ale najlepszej do niej sposobności dostarczy reskrypt królewski do sejmu węgierskiego, nad którego ułożeniem dziś lub jutro rozpoczną się narady. Tu dopiero nastąpi pierwsze starcie się p. Beusta z nowymi kolegami.

Wiedeń 11 listopada.

α. Doniesienie dzienników tutejszych, iż śledztwo przeciw sprawcy domniemanego zamachu prażskiego, Pustowi, już zakończone zostało, jest mylne. Bieg śledztwa przeciw Pustowi zależy głównie od oznaczenia prawnej wartości zeznań Palmera. Gdy zaś Palmerowi poczyniono w dziennikach tysiączne zarzuty, a sądy zasypano doniesieniami o sprawkach tego kapitana, przeto pierwszem jest zadaniem sądu co do osoby Palmera wyświecić wszystko; przeciw Pustowi bowiem dowód tylko z zeznań Palmera może być ustanowionym. Skoro więc wiarogodność zeznań Palmera czemkolwiek zachwianą będzie, sądy pozbawione zostaną ostatniego dowodu przeciw Pustowi.

Sąd krajowy prażski część dochodzenia ustąpić musiał sądowi tutejszemu, gdyż z faktów zarzuconych Palmerowi najwięcej w Wiedniu dziać się miało i największa część osób, które mogą udzielić sądom pewnych informacyj względem osoby Palmera, znajduje się w Wiedniu, gdzie Palmer już od dłuższego bawił czasu.

Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby owym gazetom, które pewne skrupuły względem wiarogodnoni zeznań Palmera objawiały, miały być wytoczone procesa drukowe, należy przyjmować bardzo ostrożnie, bo sprawdzić się ona może prawdopodobnie tylko w cząstce. Bo najprzód nie czyniono Palmerowi żadnych zarzutów, któreby w myśl kodeksu karnego mogły uchodzić za bezpośrednią obrazę honoru, a powtóre, we wszystkich tych doniesieniach dziennikarskich brakowało zamiaru obrażenia, ile że ich pobudki w tej raczej okoliczności szukać należało, iż uczucie każdego patryo y odpychało przypuszczenie zbrodni, i raczej wolało powątpiewać o wiarogodności zeznań cudzoziemca, niż przypuścić spełnienie tak obrzydłego czynu przez poddanego austryackiego. Sądy wzywają do przesłuchania wszystkie te osoby, które publicznie czyniły jakieś zarzuty Palmerowi, lecz nie w tym celu, aby następnie przeciw nim podjąć dochodzenie karne, lecz raczej dla pozyskania tak pożądanych wyjaśnień co do osoby kapitana Palmera.

Sprawozdanie z posiedzenia publicznego Rady Miejskiej w Krakowie z d. 12go listopada.

Po otwarciu posiedzenia po godzinie piątéj Prezydent miasta Dr Dietl, zawezwał sekretarza do odczytania protokółu poprzednich dwóch posiedzeń. Po odczytaniu Radzca Dr Machalski wniósł protestacyę przeciw wyrażeniom ubliżającym Wydziałowi krajowemu sejmowemu umieszczonym w protokóle na wyraźne żądanie Radzcy Dra Zyblikiewicza. Instytucya, którą sami ustanowiliśmy, jest pierwszą od rozbioru Polski, szanować ją nam należy, bo jest organem Sejmu. Wyrażenia te zapewne przez pomyłkę do protokółu weszły, gdyż przekonany jest, że nie są one wyrazem Rady, wnosi zatem o ich wymazanie. Radzca Dr Zyblikiewicz oświadcza, że go właśnie kolega jego uprzedził, chciał on to samo uczynić, ale z innych powodów: Niejasne przedstawienie b. Prezydenta p. Seidlera, z własnéj inicyatywy do Wydziału krajowego, w błąd wprowadziło tenże Wydział i ztąd zwrócona uwaga jego na nieformalności w wyborze p. Borowskiego. Przedmiot ten dzienniki lwowskie dostatecznie wyjaśniły, żąda zatem Dr Zyblikiewicz wykreślenia tego ustępu, na co Rada jednomyślnie się zgadza. Protokół przyjęty.

Sekretarz odczytuje zawiadomienie. 1) C. k. inżynieryi fortyfikacyjnéj w Krakowie, iż ta prowadzić będzie daléj roboty przekopu Staréj Wisły. 2) C. k. komenda we Lwowie poleciła tutejszéj c. k. komendzie, aby nagromadzone masy słomy, siana i innych materyałów, usunęła lub przez licytacyę sprzedała, albo wreszcie liwerantom ustąpiła. 3) Według raportów urzędowych, cholera znacznie się umniejsza i miasto nasze opuszcza; szpital na Kazimierzu zamknięto, a na Kleparzu ograniczono się do jednego lekarza. 4) Zapłacono tytułem zwrotu za służbę policyantów za pół roku 442 złr. $50\frac{1}{2}$ c. Pierwsze trzy uwiadomienia przyjęte zostały z widocznem zadowoleniem Rady.

Prezydent usprawiedliwił nieobecność trzech brakujących Radzców. Następnie Radzca Hanicki dziękuje w imieniu Rady za hojne dary Prezydenta Dr Dietla na korzyść przemysłowców i rękodzielników i zakończył staropolskiem Bóg zapłać. Radzca Dr Majer przypomina, że nietylko ze względu na przemysł ale i na naukę należy się wdzięczność szanownemu dawcy za dar na cele szkolne przeznaczony. X. kan. Górnicki składa dzięki w imieniu zakładów dobroczynnych i zawiadamia o podziale 300 złr. Z tych na Dom przytułku i pracy 100 złr. przeznaczono, na pięć Ochronek po 25 złr. Józefitom utrzymującym zakład zaniedbanych chłopców, dano resztę; wnosi zatem, aby Rada wynurzyła swojemu Prezydentowi wdzięczność i podziękowanie. Wszyscy Radzcy przez powstanie i oklaski objawili Dr Dietlowi najserdeczniejsze i najszczersze uczucia. „Zrobiliście mnie pierwszym obywatelem, rzekł zacny Prezydent, co było w mojéj możności uczyniłem i nieuchylałbym się przed większemi ofiarami, gdyby mi środki na to pozwalały, *pauper dat quod habet.*“ *ad hoc* (Oklaski.)

Wniosek Radzcy Langiego dowodzący niezmiernej ważności statystycznych obliczeń, stawia żądanie wyznaczenia do Komisyi siedmiu członków Rady, którzyby mogli przedstawić obraz statystyczny miasta. Radzca Dr Koczyński uważając i uznając umiejętność tę za specyalną, mniema, że w gronie Rady trudno będzie ludzi takich wyszukać; wnosi zatem poprawkę, aby dobrać profesora statystyki przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Radzca Lange dodaje, że nie pominiętoby takiej powagi; zresztą należy to zostawić Komisyi. Dr Koczyński cofa swą poprawkę — wniosek Radzcy Langiego przyjęty.

Radzca Dr Oettinger przedstawia, jako wniosek naglący, smutny stan szkółek polskich na Kazimierzu. Język niemiecki wywiera zgubny rozdział między chrześcianami a izraelitami, ci ostatni nie będąc z językiem polskim obeznani, zagrodzoną mają drogę do szkół wyższych. W wielu panuje to jeszcze przekonanie, że wytępić stare uprzedzenia powzięte przeciw językowi polskiemu, poczytanem byćby mogło za niechęć i sprzeciwianie się woli rządu. Stawia zatem wniosek, aby podać prośbę do Sejmu krajowego o wyjednanie u Władz właściwych przywrócenia języka polskiego jak było dawniej, jako wykładowego w szkołach polskich. Gdy nikt głosu nie zabrał, Radzca Dr Oettinger w poparciu wniosku swego oświadcza, że izraelici chcą być polakami; objaw ten powszechnie się okazuje, ale zawistne stosunki zadały głębokie rany, które trzeba zagoić. Doprowadzono do tego, że lud ten nie ma żadnego języka ani polskiego ani niemieckiego, a mowa jego jest kalectwem, nie mową, ale szwargotem. Dawniej w szkole kazimierskiej za Rzeczypospolitej i Rządu austryackiego uczono wszystkiego po polsku. W roku 1854 reskryptem ministeryalnym zamieniono ją na szkołę główną, nie mówiąc nic o języku polskim, ale zastąpiono go cichaczem niemieckim, a *Krakauer Zeitung* w Nr. 209 ogłosiła konkurs na nauczyciela do „Knaben und Mädchen Hauptschule“. Użalano się powszechnie na to, nic niepomogło; język polski został podrzędnym, wszystkie wykłady niemieckie. Tak się do dziśdnia dzieje. Uczniowie tej szkoły po polsku nie umieją. Uczniów liczba większa, celujących mało. Ciekawszym wszakże i prawie nie do uwierzenia jest następujący wypadek: Założono w grudniu r. z. na Kazimierzu szkołę prywatną. Cóż na to powiecie Panowie? Oto przychodzi reskrypt z władzy wyższej z nakazem zabronienia uczenia w tej szkole po polsku, tylko po niemiecku. Napróżno zakład dowodził, iż to było z wolą rodziców, mimo wszystkiego pociągnięty został do odpowiedzialności. Nie może wnioskodawca pominąć rzucanych umyślnie podejrzeń na osoby nieposzlakowane, przyznające się do narodowości polskiej. — Konkluduje wreszcie, aby sprawę szkół Sejmowi przedstawić jako naglącą. Wniosek wśród oklasków za nagły uznany i przyjęty.

Nie możemy się tu wstrzymać od wzmianki, jak wielkie wrażenie i współudział przemowa Radzcy Oettingera sprawiła. Argumenta silne i przekonywające obok niezrównanej słodyczy w wysłowieniu najdelikatniejszych odcieni uczuć serca, cechują zwykle przemówienia Radzcy Dr Oettingera, dla tego też nigdy zamierzonego celu nie chybią.

Wniosek Radcy Feintucha o urządzeniu stacyi

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Przegląd wojska na wyścigowem polu w bulońskim lesie odbył się świetnie. Cudna pogoda sprzyjała programowi: słońce świeciło jak w czerwcu — więc Paryż cały, zawsze chciwy widoku mundurów, wyruszył na błonie, gdzie wojsko defilować miało przed Cesarzem.

Rzeczywiście, widok to wspaniały, przegląd najpiękniejszego w świecie wojska, które z postawą marsową łączy swobodne ruchy salonowego eleganta, a z lwią siłą łagodność prawdziwej mocy, cechującą i naród ten i oblicze każdego żołnierza.

Jakże różny taki przegląd paryski od przeglądu petersburskiego! jakże różna ta łąka zielona od ogromnege placu, „gdzie Car psy wprawia nim puści na zwierza,“ gdzie plac okrąża ludu zgraja cicha, jako brzeg czarny białego jeziora — gdzie ciekawsze głowy tylcem piki bodą a na bliższe karki sypią grad bizunów... Gdzie bohatyry tak podobne sobie

„Tak jednostajne! Stoi chłop przy chłopie
„Jako rząd koni żujących przy żłobie,
„Jak kłosy w jednym uwiązane snopie,
„Jako zielone na polu konopie,
„Jak wiersze książki, jak skiby zagonów,
„Jak petersburskich rozmowy salonów.“

We francuskich szeregach żołnierz choć jednako odziany, ma indywidualność wybitną: będąc żołnierzem nie przestał być człowiekiem; swobodnie się rusza patrzy i widzi — a co większa, sądzi. Ta konnica, to nie „rząd samowarów“ ta piechota to nie „glisty wykopane w błocie?“ Tu wszyscy świecą — ale światłem własnem; promienie na nich płyną nie tylko z ócz pańskich. Widok takich hufcy otuchę budzi... nadziei iskry krzesze — nawet w zwątpiałem sercu.

Dwadzieścia dwa tysiące takich ludzi w słońcu stało pod wodzą sędziwego marszałka Saint Jean d'Angély. Piechota była podzielona na dwie części: każdą tworzyła jedna brygada; pierwszą dowodził Bourbaki, drugą d'Ervillé. Gwardya zuawów zatoczona w półkole, zmięszana prawie z tłumem pstrych ubiorów niewieścich, przypominała Vernetowskie arcydzieło, wielki obraz *la Smala* — tyle tu było kolorów, ruchu i swobody.

U kraty stał jenerał Fleury ze sztabem, oczekując Cesarza. O wpół do drugiej przybył powozem z Saint-Cloud; obok niego siedziała żona, na przeciwko syn.

Cesarz był w mundurze jenerała dywizyi; Cesarzowa w amazonce; mały książę w mundurze kaprala grenadyerów gwardyi.

Wysiadłszy z powozu, wszyscy troje siedli na konie i uformował się orszak: we środku Cesarz — po prawej ręce żona a po lewej syn. Za nimi sztab świetny, Cent-Gardy, w końcu pluton dragonów Imperatorowej.

Na polu przeglądu przyjął ich marszałek dowodzący gwardyą. W bębny uderzono... Cesarstwo przejechali krótkim-galopem przed szeregami; potem, w tym samym porządku, stanęli przed trybunami i zaczęła się defilada wojska przy okrzykach „Vive l'empereur!“ Okrzyki były huczne: nie tylko wojsko krzyczało; lud paryski uparcie wołał „niech żyje!“ jakoby chcąc zagłuszyć zagraniczne głosy wołające: umiera!

Po tym świetnym wypadku tego tygodnia, tak bledną wszystkie inne widome *rzeczywistości*, że najlepiej poszukać innego rodzaju wrażeń w księgarni: tutaj obaczymy rzeczywistość *niewidomą*, ale przez to tem więcej uderzającą.

Doktór medycyny Brochard wydał *straszliwie* ciekawą książkę pod tytułem: „*De la mortalité des Nourrissons en France.*“ Sumienna ta praca zwróciła uwagę nie tylko lekarzy ekonomistów, moralistów, administratorów, ale wszystkich, którzy o dobro i przyszłość ludzkości się troszczą. Chodzi o zabójczą epidemiją, a raczej chorobę nieustającą, która co rok sprząta kilkanaście tysięcy dzieci padających ofiarą najohydniejszego przemysłu. Slepi czy obojętni rodzice pozwalają się wyzyskiwać przedsiębiorcom oddającym ich dzieci do karmienia mamkom niegodziwym.

Doktor Brochard kocha bliźniego więcej niż siebie samego, więc z szorstką otwartością nie zważając na względy skłaniające innych do milczenia, odsłonił prawdę i pokazał ranę toczącą ludzkość w zarodku.

Nie poprzestając na bardzo łatwem oburzaniu się przeciw złemu, Brochard zebrał pracowicie mnóstwo faktów i cyfer. Przykładami i liczbami wykazał, że na 20,000 niemowląt, które wywożą co rok z Paryża, w przecięciu 15,000 umiera brakiem koniecznych starań i dozoru. Smętarze gmin żyjących z tego przemysłu zabójczego, są „wybrukowane czaszkami małych Paryżanów.“

Mały Paryżanin jest przedmiotem handlu: z niego żyją mamki, tak zwane *meneuse* — kobiety, które z Paryża na wieś dzieci odwożą, oraz małe biura frymarczące życiem niewinniątek.

Nie tu miejsce rozbierać szczegółowo tę ważną książkę, która lepiej niż inne wyświeca nadużycia haniebne, i powinnaby zmusić francuską społeczność do nietolerowania zbrodni.

Dotąd nie wzięto się energicznie do zapobieżenia złemu. Mimo usiłowań założonego przed paru laty *Towarzystwa Opiekunów niemowląt,* nie sumienność mamek zabija mnóstwo przeznaczonych do życia dzieci.

Prezes powyższego Towarzystwa Dr Barrier w ostatniem sprawozdaniu z czynności jego woła: „Nieuczciwość, niesumienność, opieszałość oburzająca! Wobec tak opłakanego stanu rzeczy, tem usilniej pracujemy nad założeniem *Osad Macierzyńskich* (Colonies Maternelles), które zaprowadzamy w okolicy miast, a w których zasobni i niezasobni znajdą dla swoich dzieci mieszkanie zdrowe i pokarm pozostający pod ścisłem dozorem. Jest nadzieja, że wtedy miejskie niemowlęta nie będą już dziesiątkowane — a węzły rodzin ściśniać się zaczną, nie rozwięzywać jak teraz skutkiem wydalenia nowo narodzonych dzieci w dalekie strony.“

Członek *Towarzystwa Macierzyńskiego*, doktor Aleksander Mayer, w jednym z biuletynów opowiada szczegółowo jak się odbywa „handel dziećmi:“

Na czele tego handlu stoją *les Meneuses.* Te zamieszkałe w Paryżu megiery zbierają nowo narodzone i wiozą na wieś do mamek. Nie dawno taka jedna stawała przed sądem oskarżona o zbrodnicze prowadzenie tej frymarki. Oto jak postępowała ta Laumain, wieśniaczka z departamentu Nièvre, dawniej mamka a później *wodzicielka.*

Podjąwszy się umieścić u mamki dziecko, żądała od rodziców w Paryżu tylko pietnaście franków na podroż, która tam i napowrót kosztuje rzeczywiście franków czterdzieści. Ale ponieważ Laumain na raz wiozła czworo albo pięcioro dzieci, otrzymała przeszło 70 franków, i już na podróży zyskiwała.

Opłaty miesięcznej od dziecka wymagała franków 20; mamce zaś z drugiej ręki dawała najwięcej 15. Zysk drugi.

Zabierała także część bielizny danej na wyprawę biednym istotom. Zwykle zachowywała so bie nową, a mamce dawała starą, zużytą. Zdarzało się, że oddawała dziecię tylko w podarte pieluszki owinięte, mówiąc, że rodzice nie mogli dać koszuli.

Ażeby wyjść na swoje, pani Laumain musiała szukać *tanich* mamek: u takich dzieci, nie mając dostatecznego pożywienia, więdną i mrą z głodu.

Nie dość na tem, bezzecna ta kobieta, przybywszy w swoje strony, nie oddawała zaraz mamkom powierzonych sobie niemowląt: żywiła je przez tydzień i dłużej węzełkiem. Nie każde dziecko może się do tego przyzwyczaić. Więc nieraz tak było, że zamiast do mamki dziecko na smętarz poniosła...

Upłynął miesiąc, drugi, trzeci — rodzice o niczem nie wiedząc, płacili wedle ugody. Laumain odbierała pieniądze i donosiła, że dziecko ślicznie się chowa.

Długo tak czyniła bezkarnie, Aż jakaś troskliwsza czy zamożniejsza matka przybyła na miejsce i nie zastawszy ani mamki ani dziecka, zapozwała kobietę Laumain przed sądy.

Niestety, postępowanie takie nie jest faktem oderwanym: takich Laumainów pomiędzy *wodzicielkami* najwięcej.

Zeszłego roku zaniesiono do rządu skargę przeciwko małżonkom M: przypisywano im śmierć dzieci, które u nich umieszczał szpital Bourges przez ostatnich lat dwadzieścia. Jakoż w istocie chciwość była powodem skonu tych niewiniątek. Rozpoczęto śledztwo, odkopano trumienki i pokazało się, że na dwadzieścia najpóźniej pogrzebanych, *ośmnaście* umarło z głodu...na kostkach nie było ciała a w żołądku żadnego pożywienia.

Z powyższego procesu dowiedziano się o innej, ohydnej frymarce: *zamienianiu* dzieci.

W raporcie złożonym prefektowi departamentu Cher przez doktora Vanucci, tenże lekarz powiada: „Że mamki, wolne od wszelkiej kontroli, *odstępują* sobie niemowlęta, skoro jednej dobrze płatnej mamce umrze powierzone dziecię, sąsiadka zastępuje to, które umarło innem, mniej pła-

bydła w Krakowie, załatwiony. Uchwalono podziękowanie p. Józefowi Czechowi za ofiarowane berełko dawnych burmistrzów krakowskich. Wniosek ten uznano za naglący, bo z wdzięcznością ociągać się nie można. Przedstawiono także potrzebę rewizyi statutu przez komisyę z pięciu członków po jednym z każdej sekcyi złożoną.

Wiceprezydent Helcel przedstawił jako wniosek naglący rzecz o zakładach przemysłowych. Za najlepszy najkorzystniejszy zakład taki uważa on fabrykę cygar na wielką skalę jak np. w Winnikach, Hainburgu itd. Fabryki takie dostarczają zarobku tysiącom ludzi, wnosi zatem za odesłaniem do Sekcyi I tego przedmiotu, na co się Rada zgodziła. Drugi wniosek wiceprezydenta Helcla żąda podania prośby do Sejmu o zwiększenie liczby posłów krakowskich — wniosek ten odesłano do sekcyi II.

Przychodzi wreszcie pod obrady porządek dzienny posiedzenia, nasamprzód:

1) Sprawozdanie komisyi sprawdzającej wybór Radzcy miejskiego Michała Borowskiego. Sprawozdawca Radzca Bentkowski. Po umotywowaniu wyboru p. Borowskiego, stawia wniosek zgodnie ze zdaniem komisyi uznający wybór p. Borowskiego za ważny. Radzca Dr Machalski zażądał wyjaśnienia, w jakiem kole p. Borowski i z jakiego tytułu wybrany został, a nie mogąc otrzymać zadawalającej odpowiedzi ani dokumentów pisemnych, sam wystąpił z dowodami a mianowicie z wykazem szczegółowym od kilku lat przez p. Borowskiego opłacanych tasyj podatkowych, których cyfra nie dochodzi wymaganej statutem kwoty. Oddaliwszy się przed niejakim czasem ze służby dzierżawcy dochodów niestałych Loebensteina, zaprzestał płacić podatku gdyż i pensya ustała. Teraz p. Borowski pracujący obecnie w kancelaryi notaryusza Goebla zafasyonował się na pensyę złr. 1400, którą miał od swego pryncypała rocznie pobierać. Niedość na tem: Dr Machalski z nieubłaganą loiką dowodzi, że takiej płacy nigdy dependenci nie pobierją, pensya ich dochodzi zaledwie do 500 złr. Na poparacie słów swoich Radzca Dr Machalski składa pismo, jest to kontra-rewers p. Goebla zaprzeczający powyższej płacy, żąda przeto unieważnienia wyboru. Dokument taki zrobił przykre wrażenie, ale w obec wahającej się Rady pragnącej „honor domu" utrzymać, był niezbędnym i koniecznym. Napróżno zabierał głos w obronie ważności wyboru Radzca Mieroszowski, miał on podobno za sobą tylko referenta. Radzcy Schoenborn, Warszauer, popierają Dr Machalskiego, który na mocy §. 22 lit. *c* statutu żąda odesłania sprawy tej do komisyi weryfikacyjnej. Wniosek jednomyślnością przyjęty został.

2) Sprawozdanie Sekcyi II o wyznaczyć się mającej płacy dla drugiego wiceprezydenta miasta.

Sprawozdawca Radca miejski Dr Weigel w przedstawieniu swem, że pensya drugiego wiceprezydenta winna być w stosunku do płacy Prezydenta, a znów w pewnej proporcyi do radzców płatnych magistratu, wnosi roczną kwotę 2600 złr. Dr Koczyński jest za zmniejszeniem do złr. 2500. Dr Strzelbicki proponuje tylko 2000 złr. przytaczając na dowód złe czasy. Wiceprezydent Helcel utrzymuje, że urzędnik pełniący sumiennie swój obowiązek ma być dobrze wynagrodzony, radzi zatem, aby przeznaczyć 2000 złr. pensyi i 600 złr. na mieszkanie. Radzca Dr Wróblewski wyliczając rozmaite klęski i pożary, obawiając się nowych podatków na zubożone miasto i odwołując się do systemu oszczędności w monarchii zaprowadzonego, podziela zdanie Dr Strzelbickiego. W końcu sprawozdawca Dr Weigel wykazał, iż niewiele się na tem zyska, a sama przyzwoitość nakazuje, aby taki urzędnik miał odpowiednie utrzymanie. Prezydujący zestawiwszy te różne wnioski, poddał je pod głosowanie: i tak wniosek Dr Strzelbickiego upadł, Dr Koczyńskiego, odrzucony. Wniosek wiceprezydenta Helcla 2000 złr. pensyi a 600 złr. na mieszkanie, jednogłośnie przyjęty.

3) Przedłożenie zamknięcia rachunków funduszu miejskiego za rok 1864, odesłano do Sekcyi II na wniosek Prezydenta.

4) Przedłożenie budżetu funduszu miejskiego na rok 1867. Postanowiono pierwej budżet wydrukować. Wniosek Prezydenta za odesłaniem do Sekcyi II przyjęty.

5) Sprawozdanie Sekcyi II względem wynajęcia dwóch składów i piwnic w gmachu Śgo Ducha Loebensteinom. Radzca Magistratu Łoziński wnosi opłatę czynszu od 1 listopada do końca grudnia r. p. złr. 240 i żąda upoważnienia Magistratu do zawarcia stósownego kontraktu. Wniosek przyjęty.

6) Sprawozdanie Sekcyi I względem wydzielenia trzech miesięcznej zaliczki na pensyę pisarzowi kasy miejskiej Maciejowi Spałkowi. Sprawozdawca Radzca miejski Dr Samelsohn oświadcza, że proszący pobiera pensyi 315 złr. zachowanie się jego jest przykładne i pilne. Wniosek sprawozdawcy przyjęty.

7) Sprawozdanie Sekcyi V co do wniosków Prezydenta miasta Dra Dietla dotyczących wychowania publicznego. Sprawozdawca Radzca miejski Dr Majer odczytuje znane już cztery wnioski Prezydenta Dra Dietla, rozwija i tłumaczy ich myśl, ważność i znaczenie. Dowodzi potrzeby wykładów polskich po szkołach, a odwołując się do ustaw oddawna wydanych, lecz w wykonanie niewprowadzonych, wnosi, aby wyznaczono deputacyę z trzech członków do N. Pana w celu złożenia u stóp Tronu próśb naszych. Wniosek sprawozdawcy przyjęty.

8) Sprawozdanie Sekcyi IV względem przyjęcia kilku osób w poczet stałych mieszkańców gminy krakowskiej. Sprawozdawca Radzca miejski Zieleniewski.

Na wniosek sprawozdawcy przyjęto do gminy następujące osoby: p. Leokadyę Adamowiczową obyw. Król. Polskiego za opłatą taksy złr. 50; p. Ludwika Kraków za opłatą złr. 50. Cztery Siostry Miłosierdzia wypędzone przez Rząd rosyjski, składają świadectwo p. Talbot przełożonej Sióstr Miłosierdzia, bez opłaty; p. Ksawerego Musiałowicza, syna znanego urzędnika Kr. Pols. w Krakowie, bez opłaty. Wreszcie Miłosława Hubickiego obw. Król. Pols. z taksą złr. 25.

9) Sprawozdanie Sekcyi II co do wniosku Radzców miejskich Gumplowicza i Mieroszowskiego względem ponownego ogłoszenia taryfy opłat akcyzowych.

Sprawozdawca Radzca miejski Mieroszowski stawia wniosek, aby Rada miasta Krakowa poleciła Magistratowi wystósowanie odezwy do c. k. Dyrekcyi skarbowej powiatowej, aby obwieszczenia i rozporządzenia taryfą objęte na nowo po wsiach i mieście ogłosiła. Powtóre, aby rozporządzenia te były także poprzylepiane w miejscach właściwych po rogatkach w języku polskim, bo takie, jakie są teraz zbrudzone i po niemiecku nie mogą mieć żadnego znaczenia. Wnioski przyjęte.

10) Sprawozdanie Sekcyi II co do wniosku wspomnionych Radzców miejskich względem wyjednania u Wysokich c. k. Władz rządowych, iżby pobór opłaty akcyzowej na przyszłość bez zawiadomienia gminy nie był w dzierżawę wypuszczany.

Sprawozdawca Radzca miejski Mieroszowski, zawiadamia Radę, że c. k. Ministeryum skarbu pod d. 3 czerwca 1866 r. sukcesorom śp. Loebensteina kontrakt na trzy lata już zatwierdziło. Wylicza rozmaite klęski, jakie miasto nasze dotknęły, ubóstwo, podatki, pożar, dawniej handel był wolny, a teraz mamy fortecę. Miasto Lwów ma swój główny dochód z akcyzy jak i w innych miastach. Widząc najlepsze chęci w N. Panu dla kraju naszego, mając zaufanie i otuchę w Namiestniku hr. Gołuchowskim, nie wątpimy, że na przyszłość bez wiedzy Rady miasta, dochody akcyzowe wydzierżawione nie zostaną, wnosi zatem, aby polecono wystosowanie podania do ministeryum skarbu. W tym przedmiocie Sekcya II wyznaczy komisyę pod prezydencyą Wice-prezydenta do wypracowania tego operatu. Wniosek przyjęty.

Radzca Zieliński po długim wywodzie uciążliwości przeciw administracyi dochodów niestałych, której kontrakta przez lat kilkanaście ciągle zatwierdzają bez licytacyi, utrzymuje, że akcyza ta jest dla dzierżawców kopalnią złota, z krzywdą całej ludności, stawia zatem wniosek, aby wydelegować deputacyę do wys. Namiestnictwa o zniesienie powyższego kontraktu. Prezydujący oświadczył, że sprawę tę deputacya popierać będzie gorliwie w Wiedniu.

Dla spóźnionej pory, Prezydujący systował posiedzenie do dnia jutrzejszego o godzinie 5tej bez zawezwania okólnikiem.

Wiedeń 12 listopada. W dniu wczorajszym rozpoczęły się narady nad reskryptem mającym zagaić sejm węgierski. N. Pan w tym celu przybył z Schönbrunn do Wiednia i przewodniczył radzie ministrów, w której brali także udział i wszyscy kanclerze.

— W artykule polemicznym z nową *Pressą*, *die Debatte* zapewnia, iż minister skarbu korzystając z kredytu przyznanego sobie ustawami z 24go kwietnia i 25go sierpnia, zdoła zadość uczynić wszystkim potrzebom roku administracyjnego 1867 nie odwołując się do kredytu publicznego. Rzecz dziwna, że pocieszające to zapewnienie nie znalazło się w programacie, który minister skarbu rozwijał w *Wiener Abendpost* niedawniej jak przed tygodniem. Byłoby ono wymowniejszem i więcej przekonywującem, niż długie wywody zmierzające ku wykazaniu, że sytuacya finansowa monarchii nie jest tak złą, jak ją przedstawiają. Facta loquuntur, a program ministra skarbu bogatym był tylko w słowa.

— We wtorek naczelny dowódzca armii, arcyksiążę Albrecht udaje się do Komorna dla zwiedzenia fortecy.

— Korespondent nasz wiedeński (— *r.*) opisuje powyżej szczegóły, które towarzyszyły nominacyi p. Beusta. Głębiej jeszcze w przeszłość sięga *N. fr. Presse*, której o układach dawniejszych z teraźniejszym ministrem spraw zagranicznych pewien „polityk saski" następujące a nieznane przesyła szczegóły:

Pierwej już niż po pokoju mikułowskim była mowa o wstąpieniu saskiego ministra stanu do służby austryackiej. Wówczas już, gdy zwołanie kongresu książąt niemieckich do Frankfurtu było na porządku dziennym, ówczesny minister stanu p. Schmerling popierany w tej mierze przez prezesa rady ministrów arcyksięcia Rajnera usiłował zarząd spraw zagranicznych w Austryi złożyć w ręce p. Beusta. Nadaremnie. Hr. Rechberg pozostał wówczas na swym urzędzie, i za jego sprawą nie tylko odbył się kongres książąt, ale i związek z Prusami przyszedł do skutku. Gdy wojna z Danią się skończyła przypomniano sobie znowu br. Beusta. Ale hr. Rechberg ustąpił, by zrobić miejsce hr. Mensdorffowi. Gdy w kwietniu b. r. hr. Bismark proponował parlament niemiecki z wyłączeniem Austryi, znaleźli się w Wiedniu ludzie mający ścisłe związki z dworem, którzy radzili, aby wojnę rozpocząć manifestem wydanym do Niemiec, rozpocząć polityką z barwą wyłącznie niemiecką i zarząd spraw zagranicznych br. Beustowi powierzyć. Znowu nadaremno. Dopiero gdy pokój w Pradze zawartym został, i hr. Mensdorff ponownie wynurzył życzenie ustąpienia z posady, powrócono do planu powołania p. Beusta. Zdaje się, że był czas, w którym br. Beusta zamierzono zrobić ministrem bez teki.

Tu *N. fr. Presse* przytacza szczegóły, które powyżej korespondencya nasza zawiera. Program ministra określony jest następnie w doniesieniu „saskiego polityka:"

Austrya, potrzebująca długiego, niczem nie zakłóconego pokoju, musi się starać, aby we wszystkich kwestyach europejskich nie dotykających bezpośrednio jej interesów, zajęła stanowisko przedmiotowego widza: powinna przywrócić przyjazne stosunki z Włochami, Francyę pozyskać zaniechaniem wszelkich kroków w sprawie rzymskiej, i uznając logikę faktów, z Prusami stanąć na stopie o ile możności jak najlepszej, a zarazem popierać utworzenie związku południowo-niemieckiego.

Memoryał p. Beusta zajmuje się atoli i wewnętrznemi a szczególniej ekonomicznemi kwestyami. Co do tych ostatnich, p. Beust rozwija najliberalniejsze zasady. Szkoły i traktaty handlowe grają w nich nader ważną rolę. W kwestyi wewnętrznej ma być położony nacisk na konieczność popierania żywiołu mieszczańskiego, utworzenia nowego podziału stronnictw, uznania Niemców za oś, koło której obraca się monarchia i złożenia w ich ręce kwestyi konstytucyjnej.

Tyle *N. fr. Presse*, która do słów „saskiego polityka" dodaje z swej strony: „czekamy nastąpić mających czynów." Wierzymy mocno, że uwiedziona obietnicą uznania Niemców za oś, koło której obracać się ma monarchia, *Neue fr. Presse* z upragnieniem oczekuje wypadków nadejść mających. Ale zdaje nam się, że w interesie wiarogodności owego programatu, *N. fr. Presse* lepiejby była postąpiła, gdyby go nieopatrzyła ustępem końcowym. P. Beust jako biegły mąż stanu nie dopiero zostawszy ministrem doszedł do przekonania, że polityka, która w sprawach wewnętrznych monarchii popiera hegemonię Niemców, w sprawach zewnętrznych musi prowadzić t. z. polityką niemiecką Austryi, która nie zna innego wyjścia prócz — Königgrätzu.

— Wspomnieliśmy już, że izba handlowa w Celowcu niezrażona odrzuceniem adresu, który poprzednio wystósowała do tronu, prosząc o powołanie rady państwa, przesłała do ministra handlu memoryał, w którym dowodzi, że ma prawo i obowiązek do składania adresów i ponawia prośbę o wręczenie Cesarzowi Jmci załączonego adresu. Motywa, któremi izba handlowa prawo swe uzasadnia, są tak jasne i logiczne, i prawo jej do podobnych czynności tak niezbicie wykazane, iż w interesie naszego kraju, któremu kiedyś może przyjdzie odnieść korzyść praktyczną z argumentacyi izby celowieckiej, podajem tutaj treść pobieżną złożonego przez nią memoryału.

Izba handlowa argumentuje tak:

Jeżeli zdaniem najznakomitszych pisarzów o instytucyi państwa, polityka jest umiejętnością o celach państwa i środkach do ich urzeczywistnienia dążących, w takim razie izba handlowa jest korporacyą polityczną. Konstytucya, na podstawie której izba upraszała o powołanie rady państwa i załatwienie kwestyi konstytucyjnej, obowięzuje we wszystkich krajach, które ją przyjęły wysyłając posłów do Rady państwa, zatem nie może być zmienioną lub zniesioną bez przyzwolenia wspólnej reprezentacyi tych krajów. Zanieść prośbę do stóp tronu jest prawem każdego obywatela, a izba nie zna prawa, któreby dozwolało ministrowi prośby ludzi lub poszczególnego stanu zwracać bez wymieniania pobudek. Sejmy krajowe są wprawdzie pozwolone, ale nie im przynależy rozstrzygać w teraźniejszych zadaniach państwa. Przeto — konkluzya jest memoryału — petitum izby handlowej dotychczas jeszcze prawnie zachwianem nie zostało. Dla tego izba uprasza o złożenie u stóp tronu adresu, lub wyjaśnienie powodów, które złożenie adresu u stóp tronu czynią niepotrzebnem.

Rosya.

Raz jeszcze podajemy artykuł *Inwalida* w sprawie Rusinów galicyjskich, wstrzymując się już od tylekroć powtarzanych uwag z powodów, iż sama treść artykułu pełna kłamstwa, cynizmu i naciągania najlepszą jest nań wobec historyi i zdrowego rozsądku odpowiedzią. Jest to jakby owa kłótnia opilca, który niezważając na słowa trzeźwego przeciwnika, chce go przekrzyczeć, sto razy powtarzając to samo:

W odpowiedzi na uwagi nasze o środkach przedsiebranych obecnie dla systematycznego spólszczenia ludności ruskiej w Galicyi, spadł na nas strumień obelg. Nie wiemy komu przyznać palmę, czy prasie francuskiej czy austryackiej.

Wybuchy *Monda*, *Debatów*, *Union*, *Siecla* i *Opinion nationale*, dowodzą jasno, że nie tylko chodzi o interesa austryackie, lecz o coś ważniejszego dla nieprzyjaciół Rosyi. Te same dzienniki które przyklaskiwały świeżo nieszczęściom Austryi, dziś ujmują się za godnością rządu austryackiego w skutku kilku słów sympatyi, które nam się wymknęły z powodu rasy współkrewnej.

Z jakiegoż powodu, mówią one Rosya przywłaszcza sobie prawo, które nie należało do niej nigdy? Na czemże polegają jej uroszczenia do protektorstwa nad narodowością podległą Habsburgom? Powtarzamy, że nie było nigdy mowy o protektoracie. Zachód to wspólnie z Austryą usiłował przywłaszczyć sobie protektorat podczas ostatnich wypadków w Polsce, co się tyczy rządu rosyjskiego; nigdy on, o ile wiemy, nie chciał się mieszać w sprawy Galicyi. Lecz czyż można żądać, aby społeczność rosyjska wzbroniła sobie wszelkiego wyrazu sympatyi, aby się skazała na zapomnienie węzłów historycznych istniejących między Rosyą i tym narodem pokrewnym który tym samym mówi językiem? Cóż naturalniejszego, jak słowo współczucia dla ludu doświadczonego nieszczęściami. W każdym razie nie jest to rzeczą prasy francuzkiej, która tak lubi mieszać się w sprawy drugich, czynić nam z tego zarzut.

Społeczność rosyjska, mówią przeciwnicy nasi, nie ma żadnego powodu troszczyć się o swoich współwyznawców w Galicyi; rząd rosyjski naśladuje tylko przykład Rosyi; Rosya nie usiłujeż asymilować Polaków, po cóż zaprzeczać Austryakom prawa spolszczenia Rusinów? Ten argument powtarza się coraz bardziej, a świeżo *Journal des Débats* rozwijał go bardzo poważnie. A jednak nic fałszywszego. Rosya jest w zapasach z polonizmem tylko w prowincyach tworzących niezaprzeczenie dawne swe dziedzictwo, gdzie żywioł polski był przychodnim bez żadnego węzła organicznego z masą ludności; następnie, jeżeli Rosya wydaje zaciętą wojnę narodowym uroszczeniom polskim nawet w krajach, gdzie narodowość polska była dawniej panującą, to ma zupełne do tego prawo. Rosya działa tak w imię zasady, z mocy której „Rosya uznaje tylko poddanych rosyjskich" zarówno podległych tym samym instytucyom politycznym. Lecz z mocy jakiejż zasady postępuje Austrya, oddając Polakom narodowość ruską w Galicyi? Nie wiadomo nam do dziś dnia, aby Austrya była państwem polskiem, a polszczenie obecne ruskich Galicyanów mogłoby tylko być przypuszczalnem w razie, gdyby żywioł polski był uznany za panujący w cesarstwie austryackiem.

Lecz cóż robić, powiedzą nam, jeżeli w Austryi nie ma narodowości panującej, jeżeli cesarstwo to złożone jest z rozmaitych narodowości bez związku organicznego, a z których każda dość jest silna, aby się nie poddawać drugiej? W takim razie pozostaje nam tylko nadzieja, że rząd austryacki dotrzyma wiernie przyrzeczenia, tyle razy powtarzanego, że wszystkie te rozmaite narodowości będą sie mogły rozwijać w sposób niepodległy. Co do nas, nie podobna nam patrzeć obojętnem okiem na narodowość, która nam jest drogą z wielu względów, a oddaną na łup najnieubłagańszemu nieprzyjacielowi swemu. Podobne fakta uderzają nas tem bardziej, iż niepodobna ich upowodować.

Gdy przeciwnicy inni powtarzają, że Austrya naśladuje przykład Rosyi, czy przypomnieli sobie przynajmniej, że ludność ruska Galicyi dopełniała zawsze wiernie swoich obowiązków względem Habsburgów, podczas gdy Polacy łączyli się zawsze z nieprzyjaciołmi naszymi.

Po tem cośmy powiedzieli, słabość argumentów naszych przeciwników jest jawną. Zresztą czują oni to sami, wybierając inne pole, na które wstrzymamy się wstąpić za niemi. Gdy polak Duchiński i jego posłuszny uczeń Henryk Martin, wynaleźli teoryą o pochodzeniu mongolskiem Rosyan, z do mniemanej różnicy między Rosyaninem i Rusinem lub Rutenem, mogliśmy wspomnieć o tem, jako o nadzwyczajności, lecz publicyści francuscy nie mogą się spodziewać, abyśmy szli za niemi na to pole w poważnej dyskusyi.

W ostatnich numerach *Monda* i *Debatów* znajdujemy dysertacye o fakcie, że Rusini nie mają nic wspólnego z Rosyą, że przeciwnie zawsze ściśle połączeni byli z Polakami (których jednak serdecznie nienawidzą), że wspólnie bronili się od jarzma moskiewskiego. *Journal des Debats* twierdzi, że gdyby rząd austryacki, podniecany uwagami czysto politycznemi, nie był wynalazł dla Rusinów galicyjskich alfabetu nowego, aby wzbudzić w nich ideę odrębnej narodowości, nigdy nie byłaby im przyszła myśl oddzielania się od Polaków.

Wszystko to zasługuje na rozbiór. Ubolewamy nad publicystami francuskimi, jeżeli to przez niewiadomość czynią; lecz dziwi nas ich odwaga, jeżeli z samowiedzą idą na lep kłamstwa dziennikarzy polskich; na tem polu wstrzymujemy się od wszelkiej odpowiedzi.

I czemuż zresztą, jeżeli ta prasa liberalna, tak znana ze sympatyj swoich dla spraw narodowych, nie chce dawać ucha głosowi tego nieszczęśliwego ludu, który przez organ swego duchowieństwa, swoich deputowanych na sejmie, swojej prasy, oświadcza się gotowym do wielkich ofiar pod warunkiem otrząśnięcia się z nienawistnej *szlachty*, która przez szereg wieków ciemiężyła go i dręczyła.

Jeden jest tylko punkt, w którym zgadzamy się z *Journal des Débats*.

„Jednym z głównych faktów, mówi on, w tej kwestyi jest, że społeczność rosyjska, która z taką żarliwością broni praw narodowości rusińskiej, nie myślała o tem bynajmniej przed kilku jeszcze laty i nie domyślała się nawet istnienia w Galicyi rasy, którą obecnie uznaje za rosyjską". Zarzut jest okrutny, lecz zasłużony. W istocie mało uczyniliśmy dla ludu, który nie posiadał nic prócz sympatyi naszej do dźwigania się z nieszczęścia. Jest to błąd z naszej strony, lecz czyż byłoby już zapóźno aby go naprawić?

Są między nami, wyznajemy to na wstyd nasz, ludzie, co twierdzą, że nie należy wydawać krzyku obawy o wypadki obecnie zachodzące w Galicyi. Wierzą oni w umiarkowanie hr. Gołuchowskiego, lecz pojąć nie możemy na czem opiera się to zdanie. Prawda, że prasa zagraniczna utrzymuje, iż ludność rusińska w Galicyi nie potrzebuje lękać się żadnego aktu gwałtu ze strony nowego gubernatora.

Oto co mówi w tym przedmiocie *Journal des Debats*:

„Jeżeli Polak znajduje się obecnie na czele Galicyi, to niema znaczyć, aby chodziło o wymazanie z niej narodowości lub zastąpienia jej inną narodowością. Misya hr. Gołuchowskiego jest całkiem pojednawczą i ma na celu przywrócenie dawnej *unii* między Rusinami i Polakami". Należałoby zapisać ostatnie te słowa złotemi literami, tak są one cenne otwartą swą naiwnością. *Przywrócić dawną unią*. Lecz czemże była ta unia dla ludu ruskiego, jeżeli nie uciemiężeniem i niewolą bez wyjścia. Czyż nie bronił on się od tej unii przez wieki, a dziś przedstawiają mu ją jako ideał jego przyszłości.

Wszystko nam dowodzi, że takie jest w istocie zadanie nowego namiestnika, i nie wątpimy, że ją z rzadką spełni zręcznością. Według półurzędowych dzienników austryackich, masa środków została wynalezioną w tym celu; i tak zmieniono już ustawę wyborczą do sejmu, aby skłonić szalę na stronę intelligencyi, to jest na stronę mieszkańców miast, gdzie przeważa żywioł polski; nadzór szkół odebrany jest konsystorzom, zanim za-

---

cącem. To się za umarłe podaje, a tamto zmartychwstaje."

Nie raz bywa, że mamka silna i zdrowa zabierze sześcioro dzieci z Paryża, i powiezie na wieś sześć ofiar z góry na śmierć przeznaczonych. Wieśniacy tak pewni są śmierci małych Paryżanów, że przywożący ich na wieś furgon nazwali *Czyśćcem*.

Paryż wysyła na wieś co roku 16,000 nowonarodzonych dzieci niezamożnych rodziców. Na trzy tysiące tych dzieci nabytych za *pomierną* cenę, w pierwszym roku zaraz umiera połowa. Na trzynaście tysięcy dzieci należących do rodzin płacących drożej, jeszcze bywa w przecięciu 3,770 skonów.

Doktór Isarié inny członek Towarzystwa opiekunów niemowląt, woła: „Złe wyrządzane we Francyi przez fatalne rzemiosło mamek jest tak wielkie, że sam Malthus-by pobladł wobec niego. Dziwią się Francuzi, że u nich śmiertelność pomiędzy dziećmi ogromna, że wyniszczenie szczepu coraz widoczniejsze; jakże może być inaczej, kiedy bez żadnego dozoru dzieci wydane są na łup niemiłosiernie chciwych kobiet co zamiast mleka dają niemowlęciu jadło ciężkie, którego dorosły nie strawi. Tak żywione dziecko truje się powoli i umrzeć musi."

Chodzi o zabezpieczenie dzieciom paryskim pierwszego roku życia. Na ten cel złożone z lekarzy, kobiet i dobrych ludzi rozmaitego stanu *Towarzystwo macierzyństwa*, już po całej Francyi rozgałęzione, zakłada w okolicy każdego miasta *Osadę mamek* mającą pozostawać pod pilnym dozorem. Ten pierwszy rok był zupełnie pozbawiony pieczy, na późniejsze lata dola dziecięcia jako tako zabezpieczona.

Odkarmione dziecię ubogiego, po półtorarocznym na wsi pobycie, wrócić może do Paryża: znajdzie tu *Ochronki* wzorowo urządzone, gdzie już będzie mogło dobrze się chować aż do chwili, kiedy zacznie uczęszczać do szkół bezpłatnych.

Ochronki paryskie mają nie tylko ludzką ale i anielską opiekę — bo są i anioły w tej tak często spotwarzanej wyższej warstwie paryskiej społeczności. Są pomiędzy wielkiemi damami bogobojne i miłosierne niewiasty, które za siebie i za drugie pełnią przykazania Boże. Te, wieczorem mogą tańcować bez wyrzutu sumienia: małe ich nóżki w atłas obute, rano po drabinie na poddasze chodziły do chorego, niosły pociechę i zasiłek cierpiącym. Stosunkowo, więcej tu pono takich kobiet niż w innych stolicach. W miastach francuskich są prawda zbrodnie, ale więcej w nich cnoty niż po wsiach, bo więcej światła i jawności. Jeżeli gdzie, to pod francuską strzechą nie znajdziesz sławionej w sielankach dobroci. Nawet w kobietach jej nie ma: wszakże wszystkie mamki są wieśniaczkami — a przy tych chłopkach Lady Makbet czułą się wydaje.

O jakże szczęśliwe dzieci, które mamek nie miały!

Nigdy mocniej nie uczułem tej prawdy, jak kiedy pod wpływem powyższej lektury, zaszedłem do bawialni, gdzie obok tkliwej matki igrały trzy córeczki pełne życia i zdrowia. Były to trzy żywe obietnice: z oczek ich rozum wyglądał ciekawy... Wsystkie trzy, nie schodząc nigdy z promienia matczynego wzroku, od rana do nocy zarzucały ją pytaniami. Matka odpowiadała tak rozumnie, że nawet otruty sprawozdaniami medyków i Gazetą Trybunałów mógł w jej mądrości serdeczne znaleść antidotum.

— Mamo! — pytała najstarsza odrzucając w tył złote pukle — dla czego nie ma już czarowników?

— Nigdy ich nie było moje dziecko; wszystkie te bajki, które tak lubisz, wymyślono dla zabawy dzieci.

— Więc już — przerwała młodsza — nie będzie i tych czarodziejek, co to ubogim dzieciom dają zabawki a głodnym chleb?

— Te zawsze będą. Tylko już teraz przestały latać w powietrzu na listkach różanych ciągnionych gołąbkami: zeszły na ziemię i zamieszkały z nami. Są to siostry miłosierdzia, które pilnują chorych, wychowują dzieci nie znające rodziców. One są wszędzie: w szpitalach, na pobojowiskach, przy więźniach i umierających. To, moje dzieci, są owe czarodziejki z bajki: tylko swą *różdżkę* zmieniły na *różaniec*.

Nowe książki.

Lwów. Były profesor fizyki obecnie bibliotekarz biblioteki uniwersyteckiej p. Urbański, ukończył druk pierwszego tomu dzieła swego pod tyt. *Fizyka umiejętna* przez Dr Wojciecha Urbańskiego. Dzieło to, które się temi dniami pojawiło w handlu księgarskim, jest ważnym przyczynkiem w literaturze naszej ściśle naukowej, gdyż dotąd dawał się mocno uczuwać niedostatek dzieła w sposób ściśle umiejętny wypracowanego, mogącego służyć za podstawę do wyższego uniwersyteckiego wykładu tej umiejętności. Wydana przez tegoż samego autora jeszcze w r. 1851 Fizyka dla szkół gimnazyalnych, była tylko podręczną książką dla niższych gimnazyów, rodzaj treściwie zebranego, krótkiego kompendium, a większa Fizyka Radwańskiego, wydana w r. 1838, już nie wystarcza przy dzisiejszym postępie umiejętności, niemniej jak przepolszczone dzieła Gunota, Brethnera, Pouilleta i Kunzeka. Są to książki popularne, niewyczerpujące przedmiotu, ani niesięgające do głębin nauki. Prof. Urbański kreśli na wstępie do nowego dzieła swego ze stanowiska naukowego pojęcie nauk przyrodniczych w ogóle a fizyki w szczególe, wykłada metodę dziś używaną do poznawania praw przyrody i obznajamia czytelnika ze stanowiskiem, na jakiem umiejętność ta dzisiaj stanęła. Tom pierwszy, podzielony na dwie księgi obejmujące sześć rozdziałów, zawiera w sobie tak zwaną Fizykę ogólną, czyli umiejętną podstawą fizyki właściwej, do której uczeni dziś naukę o dźwięku i świetle tudzież o cieple i polarnych zjawiskach elektryczności i magnetyzmu policzają. W księdze drugiej są wyłożone prawa równowagi i ruchu, czyli mechanika sił fizycznych, najprzód ogólna, a w ostatnich trzech rozdziałach szczególna, mianowicie w zastósowaniu do ciał stałych, płynnych i lotnych. Tu na szczególną uwagę zasługuje nieznachodzący się po innych dziełach naukowych tej treści *Wykład związku między pracą a żywą siłą ruchu*. Na zasadach tu wyłożonych oparł autor piękną swą rozprawę *Ekonomia świata*, umieszczoną w III tomie Biblioteki Ossolińskich, i swój wykład miany zeszłej zimy na posiedzeniu tutejszego Towarzystwa techników, później drukowany w Tygodniku naukowym. Równie ważnym i odznaczającym się nowością naukowego poglądu jest zawarty w § 140 wykład przyczyny rozprężliwości gazów, w którym przebija się już dzisiejsza mechaniczna teorya ciepła. W ogóle zajął autor w tem dziele najnowsze stanowisko, wykład jego jest przy ścisłości umiejętnej jasny i dokładny; a w wielu miejscach zapuszcza się głębiej, niż to w obszerniejszych nawet dziełach tego rodzaju w obcych językach napotykamy. Dodać także wypada, że figury w tekscie są bardzo dobrze wykonane.

Oprócz tego wyszła tegoż samego autora pierwsza część fizyki skróconej dla użytku uczącej się młodzieży, pod napisem: *Zasady fizyki*. Dziełko to zawiera w streszczeniu to, co się mieści w pierwszym tomie *Fizyki umiejętnej*. Nie jest ono jednakowoż czystym wyciągiem z tamtej, gdyż cały wstęp jest inaczej, mianowicie przystępniej i króciej napisany. Prócz tego odpadły tu prawie całkiem zawilsze rachunki, a odpowiedne paragrafy zastąpił autor rzeczami do pojęcia przystępniejszemi, po większej części na doświadczeniach opartemi; przez co książka ta staje się przydatną jako dzieło podręczne dla szkół średnich, którą to uwagę sam autor w przedmowie czyni.

Nakładem Karola Wilda wyszła *Ustawa gminna z dnia 12 sierpnia 1866 wraz z innemi z nią w związku będącemi ustawami obowiązującemi dla królestw Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem*. Lwów 1866 str. 148. Zawiera oprócz ustaw i ordynacyj wyborczych dla gmin, obszarów dworskich i Rad powiatowych w Galicyi, tudzież ustawę gminną zasadniczą Rady państwa z dnia 5 marca 1862 i ustawę Rady państwa o przynależności do gminy z dnia 3 grudnia 1863. Jest to podręcznik zawierający zbiór wszystkich rozporządzeń dotyczących przyszłej organizacyi gminnej w Galicyi.

Jako wydanie wznowione ukazały się w handlu księgarskim *Pienia liryczne Fryderyka Szyllera*, zbiór najcelniejszych przekładów z illustracyami, wydany przez Augusta Bielowskiego; z kartą tytułową na nowo oddrukowaną. Znajdują się w tem wydaniu wyborowe przekłady pieśni i ballad Szyllera przez Minasowicza, Jana Nep. Kamieńskiego, Bielowskiego, Siemieńskiego, Chlędowskiego i innych.

Wyszła także broszura *Przed sejmem*, dotykająca spraw, które mają być podniesione na najbliższem zebraniu sejmowem. Broszura ta odznacza się zdrowym w sprawie ruskiej poglądem.

stąpiony zostanie alfabet rosyjski alfabetem łacińskim, zaczynają od wypędzenia z nich nauczycieli ruskich; wszystkie fundusze prowincyonalne są w rękach komitetu polskiego i t. d.

Polacy przyklaskują tym środkom, których rozumieją dobrze doniosłość; w tych dniach *Debatte* zamieściła list korespondenta z naszej gubernii wołyńskiej, gdzie było powiedziane pomiędzy innemi: Nie przestajemy obracać oczu na Austryę, gdzie między tylu różnemi narodowościami i wyznaniami, żywioł polski poczyna się umacniać; widok ten pociesza nas i daje nam nadzieję.“

Lecz co uzupełnia nadzieje polonizmu, przejmuje drżeniem żywioł ruski w Galicyi o przyszłość jego. Dotąd Rosyanie z prowincyj zachodnich mogli dokładnie stosować do siebie tekst pisma: „Robotnicy dręczyli moje boki, a ich zagony przeszły przezemnie, przebyliśmy ogień i wodę“. Po 19ym lutego 1861, po wypadkach 1863, ośmielamy się wołać w ojczyźnie naszej: „Panie dałeś nam świeżość nowej naszej wolności.“ Lecz kiedyż przyjdzie czas, że i bracia nasi z Czerwonej Rusi będą mogli z kolei ten sam wydać okrzyk?

Ameryka.

Telegraf doniósł był o rozkazie dziennym jenerała Sheridana dowodzącego w departamencie zatoki Nowego Orleanu siłami zbrojnemi. *La Liberté* przyniosła osnowę tego aktu i nie wątpi o jego prawdziwości; mniema zaś, że to pierwszy raz rząd Stanów Zjednoczonych wyraził się tak bezwzględnie w kwestyi mexykańskiéj. Czy pierwszy raz — wątpimy, albowiem już zeszłoroczny messaż prezydenta Johnsona wyraził zapatrywanie się rządu washingtońskiego na sprawę mexykańską, a rezolucye zapadłe w senacie szły daléj jeszcze. Rozkaz ten dzienny takiéj jest osnowy:

Główna kwatera departamentu Zatoki, w Louisianie d. 26 października 1866.

Do jenerała brygady T. L. Sedgwicka, dowódzcy dystryktu Rio-Grande, w Brownsville (Texas.)

Jenerale,

Jestem przeświadczony, że nie będziemy w stanie polepszyć obecnego stanu spraw nad Rio-Grande, jeżli nie udzielimy wsparcia najserdeczniejszego jedynemu rządowi mexykańskiemu, który władze nasze uznają, jedynemu, który rzeczywiście dobrze jest względem nas usposobionym.

Odpowiednio do tego, uprzedzisz wszystkich stronników jakiegokolwiek stronnictwa lub jakiegobądź mniemanego rządu w Mexyku albo w kraju Tamaulipas, iż nie będzie pozwolone naruszać nikomu praw neutralności, jaka obowiązuje względem rządu liberalnego mexykańskiego i rządu Stanów Zjednoczonych, i że nie będzie pozwolone owym stronnikom ani przebywać w naszych posiadłościach, ani korzystać z opieki naszego pawilonu, jeżli użyć chcą téj korzyści dla żywienia zamysłów mających na celu nieść szkodę prawom rzeczonym. Przedsięwzięte będą kroki przeciw zwolennikom flibustierów cesarskich, którzy się chełpią imieniem rządu cesarsko-mexykańskiego, jak również przeciw fakcyom Ortegi, Santa Anny i innych. Prezydent don Benito Juarez jest uznanym naczelnikiem rządu liberalnego mexykańskiego.

Przyjmij jenerale zapewnienie moich przyjaznych uczuć. *Filip H. Sheridan.*

Starszy jenerał dowodzący.

RZECZ
o naszem wychowaniu publicznem.

V. Dydaktyka.

W każdym planie naukowym względy dydaktyczne są bezsprzecznie najważniejsze. Są one ciepłomierzem wartości planu i regulatorem wszystkich innych względów. Zdrowe zasady dydaktyczne wprowadzają zdrowie w pedagogię. Obie natenczas stają się jakby siostrami bliźniemi, spojonemi ścisłą wzajemnością. Jak bowiem dydaktyka ostatecznie do celów pedagogicznych, tj. do dobrego wychowania zmierzać powinna, tak znów pedagogia ułatwia jej prowadzące ku temu drogi. Administracya to dydaktyki i pedagogii służebnica. Wszystkie trzy, dla utrzymania w nich zgody, spoczywać winny w jednym ręku. Wszelako stałość i nietykalność zasad pedagogiczno-dydaktycznych zniewolićby w końcu musiała i oddzielną administracyę do stósowania się do nich. Przeciwnie, jeżeli w administracyi możebne są nadużycia, jeżeli te stają się tak rażące, jak je posłowie Kabat i Sawczyński Sejmowi przedstawili, to z wielkiem podobieństwem do prawdy w wątłości zasad pedagogiczno-dydaktycznych szukać należy ich źródła. Ztąd też rozporządzenia naszych władz administracyjnych: Krakowskiej i Lwowskiej, względami dydaktycznemi widzimy motywowane. Część dydaktyczna każdego planu naukowego, jest bezsprzecznie główną jego podstawą, bo jest głównem nauk zadaniem. Z tego względu niepodobna nam pisać się bezwarunkowo na wyrzeczone z naciskiem i kilkakrotnie powtórzone zdanie posła Kabata, że system naukowy w szkołach gimnazyalnych jest niezaprzeczenie dobry, że przyczyna złego, jakie panuje w wychowaniu publicznem, szczególnie w gimnazyach, nie leży w systemie naukowym, ani w organizacyi szkół bezwzględnie wziętej, lecz w złem zastósowaniu, w niestósownem wykonaniu, a nawet w przewrotnem przeprowadzeniu tegoż systemu i tejże organizacyi. Powody złego upatruje mówca w braku uzdolnionych i chętnych ludzi, zwłaszcza nauczycieli ku przeprowadzeniu wytkniętego planu, w niestósownem przeciążaniu uczniów filologią i domowemi zadaniami piśmiennemi, w rugowaniu ze szkół mowy ojczystej, a w wsprowadzeniu obcego naszej młodzieży języka niemieckiego jako wykładowego, w niestósowności dla naszego ucznia książek szkolnych i przepełnianiu klas pojedynczych uczniami. Gdyby więc te niedogodności uchylono, to zdawaćby się mogło, żeśmy tem pozbyli się już wszystkiego złego i nie pozostaje nam nic więcej, tylko przyjąć z wdzięcznością ów plan gimnazyalny i przy pomocy tej nieomylnej bussoli sterować po przestworach oświaty. Nam wszelako, zwłaszcza Krakowianom, co inne systemy nauk jeszcze pamiętamy, jakoś trudno pójść za tą nieomylną przewodnią. Nie potępiamy bezwarunkowo planu gimnazyalnego, ma on bowiem niejedną dobrą stronę, przecież nie może on być dla nas przedmiotem bezwzględnej admiracyi. Plan ten w swych wstępnych uwagach (Vorbemerkungen) postawił „wspólne wszystkich gałęzi nauk, przy wszelakiej rozmaitości przedmiotów naukowych, dążenie ku temu, aby nauki te ułatwiały dojrzenie owocu, który jest ostatecznym wszelkiej edukacyi „celem, tj. ukształcony szlachetny charakter“ *), jako najwyższy cel szkoły, jako najtrudniejsze, a przeto najwznioślejsze pedagogiczno-dydaktyczne zadanie. Znajdując atoli, że owa wspólna wszystkich przedmiotów do owego celu dążność trudniejszą jest do osiągnienia szkole publicznej aniżeli nauce domowej, ucieka się plan do substytucyi owego idealnego środka fizycznym. Znajduje on go w językach klasycznych, i tymże poświęca główną swoją uwagę. Dzieła klasyczne mają tę niezaprzeczoną zasługę, że u schyłku wieków średnich i w czasach nowszych do odrodzenia nauk na Zachodzie przyczyniły się, i dzisiejszej nauce przynoszą jeszcze korzyści. Wszelako podnoszenie ich do wyłącznego zakładów gimnazyalnych ogniska, tchnie zawsze jeszcze owem bałwochwalstwem klasycyzmu, które aż do zaczątków naszego stólecia nad europejską górowało umysłowością. Zapytaćby się tu można, dla czego owego ogniska nauk gimnazyalnych nie zrobiono z innego przedmiotu? Dla czego do tej godności nie podniesiono np. historyi, która jako matka i opiekunka wszech nauk, jako nauczycielka ludzkości i wyraz czuwającej nad ludzkiemi losami opatrzności, a przeto jako nauka chrześciańska, lepszą ku temu posiada kwalifikacyę, niżeli autorowie pogańscy? Lub dla czegoż nie obrano ku temu którego z innych potrzebniejszych w życiu przedmiotów, skoro zdaniem powszechnem dzisiejszym potrzebom tylko gimnazya realne odpowiadać mogą? Plan gimnazyalny upośledza te przedmioty, zwłaszcza historyą. Z wielkiem też naszem zdziwieniem znajdujemy tam wyznanie (str. 157), iż nateraz stósownej do wymagań planu książki dla nauki dziejów w niższem gimnazyum polecić nie można! A więc cała literatura niemiecka, tyle sławiona ze swego bogactwa, mianowicie książek elementarnych, nie zdołała przed 17tą laty dostarczyć małej książeczki do nauki dziejów w niższem gimnazyum i do dziś dnia jej nie dostarczyła! Tego już na karb niedostatku literatury niemieckiej kłaść niepodobna. Wszystkie bowiem pisma pedagogiczne donoszą o pojawiających się tego rodzaju książkach aż do przesytu, i zachodzi tu raczej ambaras des richesses. Musi więc być inna tego przyczyna. Jest nią niewątpliwie żądza oryginalności rakuskich biórokratów, która w braku stanowczości w postanowieniach, a przeto w konieczności załatwiania wszystkiego prowizoryami, wprowadza we wszystko umysłowe suchoty, a do szkoły mianowicie obok tej choroby drugą również niebezpieczną: puchlinę filologiczną. Na podręczną książkę w gimnazyach wyższych poleca za to rzeczony plan gorąco dzieło Pütza pod tytułem: „*Grundriss der Geschichte und Geographie der alten, mittleren uud neueren Zeit*“. Rzeczony autor wydał atoli także wyciąg z tego dzieła dla klas niższych, który dla rozróżnienia od tamtego, tj. Większego Pütza, Mniejszym nazywają. Rzecz więc prosta, że nauczyciel historyi w gimnazyum niższem, nie mając wskazanej wyraźnie dla swych wykładów podręcznej książki, chwyta się skwapliwie Małego Pütza, wolen od wszelkiej ztąd wyniknąć mogącej odpowiedzialności, skoro plan w Wielkim Pützu tak ważną w osiągnięciu wytkniętego celu upatruje podporę, że go z naciskiem poleca (*ist besonders zu empfehlen* str. 159). Jakiż tego rezultat? Oto, że dano w rękę ucznia początkującego książkę, której on zrozumieć nie jest w stanie, która przez cały przeciąg pobieranej według niej w niższem gimnazyum nauki jest dla niego prawdziwą umysłową torturą, a przeto narzędziem zniechęcenia go do nauk, zamiast zagrzewania go do nich. Poseł Kabat wymienił kilka podobnych książek, któremi zgromadzenie sejmowe do śmiechu pobudził. Prawdziwy to śmiech boleści. Takie to skutki chwiejności planu naukowego. Jeżeli sankcya jego nawet nauczycielowi nie jest skuteczną przewodnią, cóż dopiero powiedzieć o nim w stosunku do władzy wykonawczej, zwłaszcza nie naukowej tylko politycznej.

Dalej powiada plan w swej instrukcyi dla nauczyciela dziejów, aby w wykładzie historyi najnowszej od rewolucyi francuskiej szczególną zachował baczność. Nie powinien on wprawdzie epoki tej przed oczami ucznia zasłaniać, przeciwnie powinien dosnuć opowiadanie aż do naszych czasów, ale strzedz się winien szczególnego tej epoki podnoszenia i jej rozpowiadania. Jest ona bowiem zawikłaną, w skutkach swych do dziś dnia jeszcze działającą, a przeto nierozwiniętą, i po większej części stronniczą. Zdanie to pełne sprzeczności doprowadzić w końcu musi nauczyciela do wyciągnienia z niego tej praktycznej mądrości, iż o rewolucyi francuskiej najlepiej w szkole nie mówić. Otóż i ta okoliczność nie świadczy korzystnie o dobroci planu.

Podobnych usterków w planie możnaby naliczyć więcej. Sam poseł Kabat, mając rzecz o filologii, wykazał niestósowność jej wykładu w porównaniu z innemi przedmiotami, a przeto niemożebność osiągnienia owej harmonii w wykładach, o którejśmy powyżej wspomnieli. Wszystko to atoli drobne rzeczy w porównaniu z główną wagą naukowości rakuskiej w szkołach początkowych i średnich, a jest nią zasada dedukcyjna w przeważnej części wykładów, o której w następnym artykule.

*) Die schwierigste pädagogische Forderung, welche man an den Unterricht stellen kann, aber auch stellen muss, ist ein solches Zusammenwirken aller Theile desselben bei jeder Mannigfaltigkeit der Lehrgegenstände, dass er die eine Frucht zur Reife bringt, welche das letzte Ziel aller Jugendbildung ist, ein gebildeter edler Charakter. Entwurf der Organisation der Gymnasien und Realschulen in Osterreich. Wien 1849.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 listopada. Jutro wyjeżdża do Wiednia Prezydent miasta Krakowa Dr Dietl, tudzież delegacya z Izby handlowej i Rady miejskiej w sprawie tak taryfy kolei żelaznych jak stacyi wołowej w Krakowie, a mianowicie Dr Weigel, p. John i p. Leon Feintuch. Uprzedził ją już prezes Izby handlowo-przemysłowej p. Wincenty Kirchmajer, który w tym celu wyjechał w niedzielę do Wiednia. Również wyjeżdża do Wiednia deputacya z Rady miejskiej lwowskiéj, a mianowicie pp. Rajski, Adamski i Szuman w sprawie udziału miasta Lwowa w kolei lwowsko-brodzkiej i lwowsko-tarnopolskiej. Radzca Madejski powiezie do Wiednia dyplom honorowego obywatelstwa nadany hr. Belcredemu przez Radę miejską Lwowa, i polecone ma sobie poprzeć sprawę szkoły realnej, gimnazyum polskiego i deputacyj szkolnych to jest: udziału reprezentacyi miejskiej w nadzorze szkół.

— Ks. Leon Sapieha marszałek sejmowy, który już za poprzedniej kadencyi sejmowej był mocno cierpiący, wszelako nie uwolnił się od obowiązków przewodniczenia Sejmowi, jest i teraz słaby. Jeśliby nie był zdolny przewodniczyć w teraźniejszej kadencyi sejmowej, złoży urząd marszałka, i jak mniema *Gaz. Narod.* telegrafem zawiadomi o tem p. Namiestnika bawiącego tej chwili w Wiedniu.

— Komisya Namiestnicza ogłasza z daty 8 listopada:

W krakowskim okręgu administracyjnym dotknęła cholera w tygodniu od 20go do 27go z. m. 13 miejsc, w których dotąd téj choroby nie było, natomiast ustała ta epidemia w 21 gminach.

Od początku epidemii zapadło na cholerę, do 27go z. m. w 67 miejscach na 140,524 dusz, 3,008 osób, z których 1,449 wyzdrowiało, 1,198 umarło, a 361 w kuracyi pozostało.

— Na posiedzeniu Sekcyi I Rady miejskiéj w dniu 10 listopada uchwalono na wniosek Radcy Dra Samelsona wymierzyć na podstawie istniejących przepisów pensyę emerytalną dla Józefy Bernowskiéj wdowy po zmarlym Radcy Magistratu, jakoteż dodatek na wychowanie jéj czworga dzieci; nastepnie wyznaczono płacę dla Anny Wołkowéj wdowy po zmarłym pachołku miejskim. Oba te wnioski będą przedłożone pełnéj Radzie do zatwierdzenia. Nakoniec postanowiono odroczyć rozpoznanie podania jednego kandydata na posadę bezpłatnego konceptowego praktykanta przy Magistracie.

Na wniosek Radcy Hanickiego uchwzlono złożyć Prezydentowi miasta Drowi Dietlowi na pełnem posiedzeniu Rady w imieniu rzemieśników tutejszych podziękowanie za dar 1,000 złr. w obl. indemn. dla rzemieślników złożony, i polecić Magistratowi wyjednanie zatwierdzenia téj fundacyi, z któréj procenta corocznie w d. 31 października jako dniu złożenia przysięgi przez dawcę na urząd Prezydenta miasta, jednemu z rzemieślników wydane być mają.

Na zapytanie Sekcyi IVtéj postanowiono na wniosek Radcy Dra Rydzowskiego odpowiedzieć, że wytoczenia procesu przeciw p. Józefie Chwalibogowskiéj o zwrot kosztów reparacyi domu Nr 486 przy ulicy Ś. Jana z powodu przedawnienia zaniechać należy. Wniosek jednego z Radców o przekazanie téj sprawy do Prezydyum celem dochodzenia dyscyplinarnego, z czyjéj winy wynikło przedawnienie — nie utrzymał się. Na zapytanie Sekcyi Vtéj postanowiono na wniosek Radcy Dra Koczyńskiego odpowiedzieć, że sprawa pp. Zielińskiego i Frommera gdyby przed Sąd wytoczoną została, nie grozi przegraną, ile że wypadek licytacyi na dostawę kamienia na bruk — jako niezatwierdzony przez władzę wyższą — nie obowiązuje gminy miasta Krakowa, albowiem do zawarcia kontraktu między nimi a gminą wcale nie przyszło.

Nareszcie postanowiono na wniosek Radcy p. Lipińskiego asygnować z Kasy miejskiej należytości przypadające za wykonanie roboty w jatkach poddominikańskich i rzezalni miejskiéj, i upoważnić Magistrat do wykonania reparacyj szklarskich w kancelaryi Komisaryatu targowego.

— Już nie jednokrotnie podnoszono w Krakowie myśl założenia towarzystwa ochrony zwierząt. Zanim to jednak nastąpi, zanim nie będzie wolno nosić drobiu i cieląt za nogi związane, albo chudych szkap u wózków żydowskich okładać kijmi, zalecamy tymczasem baczności władzy miejscowéj konie doróżkarskie na rynku w dwóch miejscach stacye mające, to jest i parokonnych i jednokonnych dorókek. Nie dziwimy się, że doróżkarzom siedzącym bezczynnie po parę godzin na kożle, nudzi się, zwłaszcza gdy nie mają zwyczaju, jak to bywa gdzieindziéj, trudnić się lekturą; lecz żeby tych nudów nie przerywali nielitościwem smaganiem koni. Nieraz można bowiem słyszeć i widzieć, jak przestawszy bić w takt nogami lub biczyskami po skórze dorożek, biją potem w takt biczami po skórze swoje biedne konie — a pewnie nie swoje konie, lecz konie właścicieli doróżek. Szczególniéj dorożkarze jednokonni używają tych gimnastycznych ćwiczeń, które prawdziwem są ćwiczeniem. Takie dręczenie zwierząt nie powinno być cierpianem i jako czyn niemoralny surowo karanem.

— Burmistrzem w Czerniowcach wybrany został adwokat Kochanowski w miejsce p. Petrowicza, który złożył urząd. Zastępcą burmistrza obrano Dra Ambroza jednogłośnie. Nowego burmistrza czerniowieckiego, wracającego z Wiednia, ma powitać miasto serenadą przy pochodniach.

— Dzień 12ty listopada posępny i pochmurny. Deszcz przed i po południu padał. Ciepło w cieniu doszło do + 6°.4 od — 2°.4. Wiatr zachodni. Barometr o 10téj godzinie wieczór dnia tego wskazywał 329''',73, zaśo 6téj godzinie rano d. 13go już tylko 328''',41; a termometr w tym czasie stał na + 5°.0 Reaumura.

— We środę dnia 14go listopada, Sgo Serafiiona i Śgo Klementyna.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 6go i 7go listopada.

(*Proces Knausa o oszustwo*).

(Ciąg dalszy.)

W dalszym ciągu rozprawy spotykamy się z zeznaniami, pochodzącemi ze wszystkich stron świata. Knaus aresztowany został w styczniu b. r.; celem sprawdzenia jego daleko sięgających stosunków trzeba było ściągać zeznania od kupców niemieckich. Tymczasem wybuchła fatalna wojna prusko austryacka, a przerwane zewsząd komunikacye znacznie utrudniły śledztwo, zawisłe tą razą od wypadków politycznych, i z tej li przyczyny oskarżony nie z własnej winy, mimo przyznania się, przez 9 miesięcy pozostawał w areszcie śledczym.

I tak Wilhelm Eras w Tryeście zeznaje, że mimo przechwałek Knausa lub Kameli, nie udzielono mu kredytu, bo nie miał przyjemności znać jego firmy. Pisząc do niego oskarżony odwoływał się na hr. Potockiego, kupców Wilkensa, Philippa, Wolffa, Feintucha itd. na 20 lat istnienia domu handlowego Kameli. „Załączam weksel za przesyłkę owoców“ — pisze Knaus — „bo jakże pieniądze dać mogę za towar, którego nie mam jeszcze.

Prez. Odwołujesz się pan na 20 lat istnienia swej firmy? *Osk.* (śmiejąc się). Wszak mam dopiero lat 24. *Radca p. Ettmayer*: Więc pan zacząłeś prowadzić handel mając lat 4? (Oskarżony śmieje się). *Prez.* Musisz się pan sam śmiać, patrząc na to, jakie pan rzeczy popisałeś.

Do dyrekcyi cukrowni księcia Blüchera w Stauding, która go zaskarżyła o niepłacenie długu, pisze Knaus: „To wcale nie pięknie z waszej strony, skarżyć nie jest czynem chrześciańskim, i to o taką bagatelkę, przestańcie więc procesować się zemną, bo od procesów głowa boli.“

Radca Dr Sacher (ironicznie): Żyłeś pan zatem tylko z oszustwa? *Osk.* Nie prawda, czyste mam sumienie. *Prez.* Mogę panu pokazać listy, w których pan mówisz, że prowadzisz interes za 80,000 złr. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

(Nadesłane)

W sprawozdaniu przebiegu procesu Knausa o oszustwo, zdziwienie szanownego sprawozdawcy, jak Zakłady Tenczyńskie mogły się dać od tegoż uwieść, winniśmy w interesie słuszności zrobić następne sprostowanie:

Administracya ówczesna w roku 1864 kredytu Knausowi udzieliła nie w skutek szumnej nieprawnie użytej firmy, lecz w przekonaniu, że ma z kupcem uczciwym i rzetelnym do czynienia; tenże Knaus bowiem dłuższy czas przed uzurpowaniem firmy brał mąkę w Tenczynku płacąc naprzód, a nawet i po udzielonym kredycie należytość z początku rzetelnie uiszczał. Właśnie nadużycie firmy było pierwszym i głównym powodem procesu, zaskarżony bowiem został Knaus nie jako prosty dłużnik, lecz jako oszust.*)

Dyrekcya Zakładów Tenczyńskich.

*) Do powyższych uwag ze strony szanownéj Dyrekcyi Zakładów Tencz. dodać winniśmy, że wyrażając zdziwienie nasze z powodu łatwowierności nietylko szanownéj Dyrekcyi, ale i innych domow handlowych, opieraliśmy się jedynie na aktach sądowych i listach oskarżonego. Wiemy, że szanowna Dyrekcya zaskarżyła później Knausa z powodu nieprawnego używania napisu: „Skład mąki z młyna parowego w Tenczynku“, ale w liście jego — w którym po raz pierwszy prosi o kredyt — nie ma wzmianki o przesyłce pieniężnéj. Szczegóły zatem przytoczone przez szanowną Dyrekcyą Zakładów Tenczyńskich, nie były nam znane. (*Przypisek sprawozdawcy.*)

Przyjechali do Krakowa od 12 do 13 listopada.

HOTEL POLLERA: Bar. Bronicka właścicielka dóbr z Pisarzowic, S. Fröhlich kupiec z Morawy, R. Straszeński właściciel dóbr z Galicyi, O. Zieleński ze Lwowa, Kamilla Schwarcowa z Wadowic, Kamelia Darowska właścicielka dóbr z Rosyi, Antoni Kosterkiewicz właściciel dóbr z Wielopola, Aleksander Kosterkiewicz urzędnik z Nowego Sącza, Wilhelm Neweklowski admin. młyna ze Szczepanowa, Jan Banzemer Dr filozofii z Drezna, B. Müttler kupiec z Berna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 10 sierpnia. U nas pogoda niestała, dżdżysta i wietrzna.

W Anglii ceny pszenicy dobrze się utrzymały, lecz transakcye bardzo spokojne i pokup mały, ponieważ kupcy przy teraźniejszych cenach nie starają się powiększać swych zasobów, spodziewając się, że w miarę większego dowozu krajowego ceny zniżać się będą. Pszenica świeża angielska z powodu dżdżystej pory jest po większej części bardzo podrzędnej kondycyi i trudny miała odbyt; pszenica zaś stara i świeża w dobrym gatunku więcej była żądaną; mało jednakże zawarto interesów, ponieważ właściciele dobrego towaru do żadnych ustępstw nie byli skłonni, w przekonaniu, że ceny podnieść się muszą, ponieważ składy angielskie zawierają mało dobrego towaru. Z Ameryki zaś w czasie zimowych miesięcy mało dowozu spodziewać się można, a porty Baltyku wkrótce przez lody mogą być zamknięte.

Pszenica zagraniczna przy małym pokupie osiągała pełne ceny zeszłego tygodnia, a nawet w ostatnich dniach notowano w niektórych sprzedażach małe podwyższenie. Jęczmień podrzędny tańszy, groch i owies bez zmiany. Na targach francuskich pokup słaby. Ceny najlepszych gatunków pszenicy utrzymały się bez zmiany, lecz gatunki średnie cofnęły się na niektórych placach do 55 centimów na hektolitrze, na innych zaś płacono je do 60 centimów na hektolitrze drożej. W ostatnich dniach podwyżka wszędzie przeważała, utargi miały lepszą tendencyą, niż w zeszłym tygodniu. Zyto dobry miało odbyt przy wzmacniających się cenach, bo wywóz żytniej mąki do Belgii i Niemiec dość ożywiony.

Na naszym placu dowozy bardzo znaczne, lecz pokup ograniczony. W poniedziałek, a nawet i na wtorkowym targu ceny pszenicy cofnęły się o 5 do 10 guld. na łaszcie; w drugiej połowie tygodnia tedencya targów się polepszyła, ceny stopniowo się wzmacniały tak, że na ostatnim targu o 5 do 7½ guld. były wyższe od cen zeszłego tygodnia. Pszenica jasna w średnim gatunku miała łatwy i dobry odbyt. Ziarno wyborowe jasne i szkliste mniej miało pokupu z powodu wysokich cen, których żądano.

Żyto przy małym dowozie płacono o 5 guld. na łaszcie drożej. Owies i jęczmień bez zmiany. Groch dobry miał odbyt i nieco droższy.

W tym tygodniu sprzedano pszenicy 1500 łasztów, żyta 400, jęczmienia 60, owsa 20, grochu 50, rzepiku i rzepiu 20.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy . .	135 — 129	630—570
„ . .	12 9/30 — 126	600—550
„ . .	13 2/3 — 129	625—575
„ . .	129 — 12 1/2	530—490
żyta . . .	— —	375—330
jęczmienia . .	— —	345—273
grochu . .	— —	420—360
rzepiku i rzepiu	— —	600—555

	wagi korzec polski	złp. gr.	złp. gr.
pszenicy . .	254—243	60 21	54 26
„ . . .	244—237	57 24	52 27
„ . . .	250—243	60 6	55 12
„ . . .	243—229	51 —	47 3
żyta . . .	— —	35 28	31 16
jęczmienia .	— —	33 —	26 3
grochu . .	— —	40 9	34 15
rzepiku i rzepiu	— —	57 24	53 12

Przebyło Toruń w tym tygodniu pszenicy łasztów 485, żyta 50, jęczmienia 9, siemienia lnianego 22, rzepiu i rzepiku 17.

Kursa zamian. Londyn 6·21¼. Hamburg 151⅜. Amsterdam 143½ Warszawa 78⅞.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Genewa 12 listop. Rząd zawiadamia Radę związkową, że podczas wczorajszych wyborów do wielkiej Rady, przyszło do strasznej bijatyki. Batalion gwardyi narodowej został powołany, a w potrzebie wystąpi większa siła zbrojna.

Wiedeń 12 listopada.

— r. Do listu szanownego kolegi mojego tutejszego (?), w którym donosił o zamiarze oddzielenia od Galicyi Zatora i Oświęcima jako „Związkowych krajów niemieckich,“ pozwólcie mi zrobić uwagę, że tak daleko nie sięgają plany p. Beusta. O ile wiadomo z wyrażeń tego ministra, mieści się w jego planach połączenie dawnych prowincyj związkowych Austryi w jedno ciało mające być rdzeniem niemieczczyzny w zachodniej połowie monarchii, i z takim planem są w związku dualistyczne projekta p. Beusta, które jak słyszę, silniej są weń wkorzenione, niż pierwotnie przypuszczano; ale o wyłączeniu okruchów związkowych do Galicyi dziś należących nie pomyślał p. Beust nigdy. Zbyt jest na to rozumnym, aby dla bezcelnego przywidzenia zrażał sobie kraj koronny, który w jego planach na przyszłość zajmuje ważne i odrębne stanowisko i żadną miarą nie może być postawiony na równi z Salcburgiem lub Krainą.

Między margrabią de Moustier a ks. Metternichem miało przyjść do jakiegoś sporu, który wprawdzie na sprawy publiczne pozostanie bez wpływu, lecz utrudni stanowisko posła austryackiego w Paryżu.

Kiedy organa rosyjskie a między niemi i ten, który w Wiedniu wychodzi, naciągają fakt pochwycenia emisaryusza Mierosławskiego w Krakowie, aby z niego ukuć broń przeciw Galicyi i jej Namiestnikowi, powiada *Politik*, że i w Węgrzech rozrzucono temi czasy pisma rewolucyjne. Pomieniony dziennik wiedeński radzi rządowi, aby się zastanowił, czy Galicya może używać swobód konstytucyjnych; *Politik* natomiast powiada, że wypadki takie powinny być bodźcem do wyjścia raz ze stanu tymczasowości i urządzenia Austryi stanowczo. W innym liście wiedeńskim pisze *Politik*, cośmy już dawniej donosili, że program bar Beusta polegać ma na stworzeniu systemu przymierzy w celu odosobnienia Prus. Z Francyą, Anglią i Włochami stoi rząd austryacki dobrze, ale bar. Beust chce wszystkiego użyć, aby i z Rosyą się pojednać. „Nie da się zaprzeczyć, że tak polityczna tradycya jak i inne okoliczności między Austryą i Rosyą stworzyły na nieszczęście stosunki, któreby dały się doprowadzić aż do ścisłego przymierza. Oczekują tu tylko powrotu hr. Belcredego, aby się wywiedzieć dokładnie o naradach, jakie tenże miał z hr. Gołuchowskim przed jego zamianowaniem.“ Według *Gaz. Narodowej* hr. Gołuchowski powiózł do Wiednia plan organizacyi administracyjnej i sądowej, wraz z przedstawieniem nominacyi osób.

Powyżej dajemy artykuł *Inwalida* o Galicyi, ktory wykazuje, jak dalece gabinet petersburski czułym jest na to wszystko, co Polaków dotyczy, a *Kor. rosyjska* dowodzi równocześnie, że wszelkie dla Polaków koncesye ze strony Austryi znajdą Rosyę i Prusy gotowemi do „wspólnego działania“, albowiem „wspólne ich interesa“ nakazują iść razem, chociaż „Opatrzność różne im wskazała cele.“

Mémorial diplom. pisząc o powołaniu bar. Beusta wskazuje, iż bar. Beust zwrócił uwagę na wpływ opinii publicznej na stosunki zewnętrzne państw, i wyraził nadzieję, iż będzie z zaufaniem wyglądał sądu opinii publicznej. Ten hołd oddany przez ministra „szóstej potędze“, winien być uważanym za miarę stosunków Austryi z Rosyą; zawiódłby zaś oczekiwania, gdyby się stwierdziły powyższe domysły o szukaniu przymierza z Rosyą.

Na nowo krążą wieści o zjazdach monarchów. Z Drezna donoszą, że król saski zjedzie się z królem pruskim, i to na zaproszenie tego ostatniego. Zjazd ten wskazywałby tylko, że król Jan poddał się zupełnie swojemu losowi, co już z ostatnich jego odezw, przemów i rozmów z jenerałami pruskimi poznać można było. Dla ocalenia tylko pozorów nie pojedzie on prosto do Berlina na dwór swojego zwierzchnika, lecz się z nim wprzódy spotka. Rzecz to małej wagi. Ale większe miałaby znaczenie pogłoska o bliskim zjeździe Cesarza Napoleona z królem Wilhelmem. Powątpiewać o niej jeszcze wolno, bo zjazd taki byłby chyba zapieczętowaniem sojuszu, o zawarciu którego wcale nie słychać, ani się dotychczas na to zanosi.

Z Wiednia zaprzeczono w *Gaz. augsburskiej* doniesieniu naszego rzymskiego koresponoenta, jakoby gabinet wiedeński wywierał w Rzymie jakowy wpływ w celu podniesienia kwestyi polskiej.

Korespondent nasz rzymski utrzymuje na przekor twierdzeniom bardzo poważnym w Rzymie, że wojsko francuskie opuści w grudniu państwo papieskie. Cesarz Napoleon zapomógł kasy rzymskie 10 milionami franków na rachunek należytości przypadającej Rzymowi od rządu włoskiego. Wyjazd Papieża zdaje być coraz prawdopodobniejszym.

Politik donosi w telegramie wiedeńskim, że posłowie angielski, francuski i austryacki w Konstantynopolu mają polecenie działania zgodnie, nalegając na Portę, aby uczyniła zadosyć żądaniom Serbii.

Telegrafowane doniesienia *Gaz. de France* o powstaniu w Barcelonie, pochodzą z Bajonny. Zadziwia wprawdzie, że tą drogą doszły, mogąc wcześniej dostać się morzem do Marsylii, z którem to miastem Barcellona liczne utrzymuje związki handlowe. „Nie wiadomo jeszcze — mówi organ legitymistów — jaki jest rozmiar i rezultat tego powstania. Spodziewać się jednak trzeba, że energia jenerałów Narvaeza i Calonga położy mu kres spiesznie. Taktyka nakazuje nie dawać mu cechy antidynastycznej; dla tego nie słyszano okrzyków na cześć unii iberyjskiej. Jen. Prim, który i tym razem ma być przywódzcą i twórcą powstania, i który bawi znów w Bajonnie, zrażony niepowodzeniem ostatniego swego *pronunciamiento*, miał polecić powstańcom, aby na pozór wzięli za broń pod hasłem: precz z Narvaezem! Domyślają się jednak, co nastąpiłoby, gdyby nowy ten wybuch otrzymał tryumf. Powstańcom nie zbywa na pieniądzach, bo przed tygodniem przewieziono przez Bajonnę kilka skrrzynek złota, a miejsce ich przeznaczenia jest tajemnicą okryte“. Do *Liberté* piszą zaś z Madrytu o licznych aresztowaniach w Saragossie, tak międy cywilnymi jak i wojskowymi. W Madrycie jest w tej chwili 4000 więźniów, między niemi jenerałowie, ludzie stanu, mówcy parlamentarni, autorowie, artyści itd.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. **Wiedeń** 13 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 59·45. — Pożyczka narodowa 66·40. — Losy z roku 1860 79·80. — Akcye banku 715.— Akcye kred. 151·20. — Londyn 128·10. — Srebro 127·—.— Dukat 6·09 5/10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU.“

Wyszedł
Kalendarz ścienny
drukowany,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach: galicyjskiéj, czerniowieckiéj i innych — święta rzymskie, ruskie i żydowskie — tabelki stęplowe i jest do nabycia

w Administracyi „CZASU“
jak zwykle po cenie **25 centów.**

---

†

Za duszę ś. p.
JANA SYSSAKA,
Koncepisty ck. Dyrekcyi skarbu, zmarłego w dniu 28 Października r. b.
odprawi się (1401)
Nabożeństwo żałobne
w kościele parafialnym
na ZWIERZYŃCU
w dniu 15 Listopada rb.,
o godzinie 10 rano,
na które przyjaciół i kolegów zmarłego zaprasza się.

Obwieszczenie

Dyrekcya dóbr arcyksiążęcych w Żywcu podaje do publicznéj wiadomości, iż w ogrodzie tutejszym 15 do 20 tysięcy sztuk drzewek owocowych szczepionych różnego gatunku do sprzedaży się znajduje.

Cena jednego szczepo-drzewka wynosi 25 do 35 krajcarów włącznie z odstawieniem do kolei żelaznéj w Bielsku.

Z Dyrekcyi dóbr arcyksiążęcych w Żywcu, dnia 6 Listopada 1866.
(1387-3-6) *F. Laudyn.*

(Nadesłane.)

Dzięki wybornej działalności Balsamu na odmrożenie J. Pserhofera *), zniknął mi w przeciągu 14 dni pęcherz na wielkim palcu u nogi i czerwona plama na nosie, pochodzące z odmrożenia. Polecam więc ten środek wszystkim współcierpiącym.
Fr. Berger.
(1393-2-6)T

*) Słoik 40 cent. u J. Pserhofera, aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottakring.

Do Apteki Jana Aleksandra Stanki w Bielsku, Szląsk austr., potrzebny jest **Uczeń** któryby ukończył niższe gimnazyum.
(1390--2)

Niniejszem mam zaszczyt szanownej Publiczności donieść, iż z dniem dzisiejszym mój, dotąd w Bogatych Kramach istniejący, handel przenoszę do kamienicy narożnej „na Barszczowem“ zwanej, obok kościoła Panny Maryi, przyczem ośmielam się szczególniej uwagę zwrócić Szanownej Publiczności na wszelkie przyrządy do stawiania pieców, lane i blaszane naczynia kuchenne, narzędzia rękodzielnicze — zapewniając ile możebność najumiarkowańsze ceny.
(1359-2-3)
Alojzy Terk.



Nowy zniżony
Cennik
Składu fabrycznego
optycznych przedmiotów
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis den neuen Opernhause.

	zł.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła polne i dla artyleryi	24	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—
Dalowidze polowe i Dwuoczniki artyleryjne (Binocles)	24 do 28 zł.	

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów-termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

☛ Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie.
(1259-7-12)T

BAZAR
Moritz Sachs,
maison de nouveautés à Breslau.
Trousseaux complets,
choix immense de hautes nouveautés,
confections,
étoffes pour meubles et tapis.
Les prix fixes sont côtés à très bon marché par suite d'achats très avantageux.
1375 3) ***Moritz Sachs,*** fournisseur de la cour, Ring 32.

PIOTR SZUMLAKOWSKI,
FABRYKANT WYROBÓW METALOWYCH
w OPAWIE
na c. k. Szląku austryackim.

WAŻNE DLA POSIADACZY GORZELŃ.

Przyrząd nowego pomysłu, zastósowany do aparatu, a służący do oddzielenia zupełnego dochodu od niedochodu (fuzlu od brahy), tak że w chwili pędzenia i w jednym a nawet krótszym czasie, bez najmniejszego uszkodzenia wydatku spirytusu, i owszem, będzie on tylko czyściejszym i silniejszym.

Przyrząd ten nietylko zastósować można przy urządzeniu nowych aparatów, ale równie i do dawnych, jakiejbądźkolwiek konstrukcyi, dorobionym być może.

Ważność tego przyrządu uznają gospodarze, którzy utrzymują przy gorzelniach na opasie bydło lub owce, a zwłaszcza ci, którzy dla własnego chowu inwentarz wykarmiają, albowiem usuną wszelki dotąd doznawany wpływ szkodliwy, a osiągną prędsze a zdrowe wykarmienie.

Wny. Szumlakowski w Opawie.

W posiadłościach naszych postawiłeś Pan apparata gorzelane z ces. król. uprzywilejowanem ulepszeniem, przez które w krótszym czasie, z mniejszém użyciem siły i ze znaczną oszczędnością paliwa, stosunkowo do innego urządzenia apparatów — otrzymuje się spirytus nad 90% Trallesa, wszystkie bowiem części alkoholiczne nie tylko z roboty ale i z tak zwanych niedochodów zostają oddzielone.

Gdy nas to ulepszenie najzupełniej zadowolniło, obowiązkiem naszym jest ulepszenie to każdemu posiadaczowi gorzelni polecić, tem więcej, że przy innych dawniejszych apparatach może być małym kosztem zaprowadzone.

Oprócz powyższych korzyści, zasługuje na uwagę i to, że producent zyskuje przy takowem ulepszeniu nie tylko na ilości i gatunku spirytusu, ale i wolne od olejku niedochodowego wywary otrzymuje,

Rudna dnia 2 Listopada 1866 r. (1354-1-3)
Józef Dąmbski. — Z Sędziszowa *Wincenty Łodzia Rogaliński.*

Do Domu Komisowego Krakowskiego
Emila Artla,
dawniej *W. Wielogłowski i Spółka*)
przy ulicy Grodzkiej w Krakowie,
nadszedł znów
transport Herbaty
w najlepszych gatunkach,
którą jak dawniej po cenie od złr. 2 — 5 za funt wagi wiedeńskiej sprzedaje.
Zamiejscowe zamówienia bywają natychmiast załatwiane. (1383?-4)

Z wierzyny jakoto: **Rogaczy, Zajęcy** i **Bażantów** można dostać po cenach miernych w Handlu ***Edwarda Fuchsa*** w Krakowie.
(1443-1-2)

Niemieckie, francuskie i angielskie
GUWERNANTKI,
oraz
francuskie Bony i francuzkie dzieci,

tak chłopców jak i dziewczęta, mówiące jak najpłynniéj po francusku, a nic nieumiejące po niemiecku, które szczególnie są odpowiednie jako towarzysze zabawy dla dzieci w domach znakomitszych, niemniej do łatwego nauczenia się języka francuskiego, stręczy jak najspieszniej, przez W. ck. Namiestnictwo koncesyonowany, Instytut ***Emilii Reisner*** w Wiedniu, Praterstrasse 41.

☛ Francuskie Bony i dzieci przybywają co tydzień wprost z Francyi i francuskiéj Szwajcaryi, aby być umieszczonemi przez
(1318-3-11)T ***Emilię Reisner*** w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Emskie Pastylki,

od wielu lat pod przewodnictwem król. Zarządu zdrojowego wyrabiane z soli wody mineralnéj Emskiej, znane z swej wybornej działalności przeciw cierpieniom piersiowym i szyi, jako też przeciw osłabieniu żołądka, są zawsze w zapasie w hurtownym Handlu

J. Wentzla w Krakowie.

Pastylki będą tylko w pudełkach z etykietami wysyłane. (1388-2-3)

Królewski Zarząd kąpielowy w Ems.

PROMESSY
na wszelkie Losy
Państwa Austryackiego
wystawia i sprzedaje Dom bankowy
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (1442-1-)T

HANDEL
Towarów korzennych
IGNACEGO BOCHNAKA
we Lwowie

poleca następujące gatunki Wina po nadzwyczaj **tanich cenach, przy zamówieniu większéj ilości opuszcza prócz tego 10%** niniejszych cen:

1 flaszka Tokaj. wina 2-putow. z r. 1860	złr.	1 c.	40
1 „ „ „ 3- „	„	1 „	70
1 „ „ „ 4- „	„	1 „	95

Z każdego tego gatunku mam na składzie po 2000 flaszek.

Wina zagraniczne w najlepszym gatunku:

Bordeaux St. Estephe	flaszka	złr.	1 c.	35
„ Julien	„	„	1 „	50
Chateau Lafitte, stare	„	„	1 „	90
„ Myrot Haut Sauternes	„	„	2 „	20
Malaga, stare	„	„	2 „	—

Reńskie wina w różnych gatunkach:

z r. 1854	flaszka „	2 „	50
Scharry	„	2 „	-
Wódki Gdańskie	„	1 „	95

Herbata rosyjska karawanowa funt od 2 do 6 złr.
„ „ z kwiatów „ „ 2 „ 6 „

Przy zamówieniach z prowincyi upraszam o dokładny adres.

Za dobroć i prawdziwość wszystkich gatunków Win zaręczam.
(1395-1-3)

Herman Alfons

dentysta zawiadamia swoich szan. pacyentów, iż w interesie swojego zawodu wyjechał do Wiednia, zkąd za tydzień powróci.
(1398)

Zawiadomienie.

Kancelaryą moją notaryalną przeniesioną do domu pp. Kozubowskich ulica Grodzka N. 62 na pierwszem piętrze zawiaduje pod moją nieobecność p. **Dr Ludwik Gumplowicz** sądownie zamianowany mój substytut.
Notaryusz Żuk Skarszewski.
(1402-1-6)

Ochrona przeciw Cholerze,
jako udowodniony, najpewniejszy i najracyonalniejszy środek ochraniający przeciw Cholerze, są preparowane z pierwiastków desinfekcyjnych,
Dra Hirschfelda
Paski przeciw Cholerze i hygieniczne Krople.

Profesor Bock, wysoko szacowana znakomitość w medycznych kołach mowi, że według jego doświadczenia, noszenie pasków na brzuchu, najpewniejszem jest zabezpieczeniem przeciw Cholerze, i że pomiędzy kilku set choremi na Cholerę, których miał w kuracyi, żadnego nie napotkał, któryby od pojawienia się epidemii pasek nosił.

Z wielu sądów, których wiedeńskie medyczne znakomitości o paskach przeciw Cholerze udzieliły, wspominamy tylko następujące:

Pomiędzy licznemi podczas Cholery zalecanemi ochraniającemi środkami okazało się w praktyce noszenie pasków Dra J. Hirschfelda jako najracyonalniejszy i najpewniejszy zapobiegawczy środek. Profesor ***Dr v. Patruban.***

Dra Hirschfelda Paski na brzuch, które czynność skóry odpowiednio wzruszają i utrzymują, zawierają w sobie prócz tego, zarazem i nasycenie desinfekcyjne chlorku cynkowego i chlorku cynowego, które wełnę ciągle hygienicznie czysto utrzymuje, przyjęciu zaraźliwych pierwiastków zapobiega, przez co paski te do prawdziwych hygienicznych środków policzone być mogą.

V. Kletzinsky,
ck. chemik Sądu krajowego, chemik patol. szpitala na Wideniu.

Takowe z pieczątką „Dr J. Hirschfeld's hygienische Leibbinde,“ są do nabycia tylko u ***S. Wertheimera*** w Wiedniu, Stadt, Rudolfsplatz N. 4.

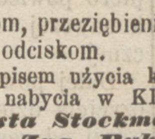
Obstalunki frankowane z gotówką lub za pobraniem należytości pocztą, wszędzie rozesłane będą.

Biorącym w wielkich ilościach, odstępuje się znaczna zniżka.

☛ Ceny wraz z hygienicznemi Kroplami N. 1 dla dzieci do 10 lat 1 złr. 20 cent. — N. 2 dla dzieci od 10 do 15 lat 1 złr. 40 cnt. — N. 3 dla starszych 1 złr. 70 cnt. — N. 4 dla dorosłych 2 złr. 10 cent.

Bliższe szczegóły o Kroplach hygienicznych zamieszczone są w przepisie użycia załączonym do każdego Paska. (1378-2-3)

Te krople są także do nabycia tylko u Dra J. Hirschfelda w Wiednin, Praterstrasse N. 29.

Sprzedaż  Tryków
w zarodowéj Owczarni
w **Guttentag,**
rozpocznie się
w dniu 5 Listopada r. b.
(1320-5-)

We wszystkich krajach c. k. austryackich słynnie znane
Reumatyzmowe płótno
angielskie patentowane
przeciw wszelkim
reumatycznym cierpieniom,
mianowicie jako zachowawczy środek przeciw podagrze, róży, spruchnieniu członków i kolkom, zarazom, przeciw każdej słabości reumatycznej jako to: kurczowi, bólowi głowy, bólowi twarzy, szumieniu uszów, bólowi piersi, pleców i krzyżów, z najpewniejszym skutkiem poleca się.

W pakietach z objaśnieniem po 1 złr. 5 cent. w. a. Dubeltowe na zastarzałe słabości po 2 złr. 10 cent. w. a. (1266-6)

Jak również sławny paryzki
Plaster uniwersalny
przeciw wszelkim ranom, przeziębieniom członków i odciskom.

☛ Jeden słoik z opisem użycia kosztuje 25 centów — i jest do nabycia w KRAKOWIE w aptece pana ***Ernesta Stockmara*** i we LWOWIE w aptece p. ***Zyg. Rukera*** „pod Srebrnym Orłem.“

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



MOLLA
znak patentowany

☛ Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu. ☚

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (1271-5-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleina*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Nie ma zmarszczków.



Zmarszczki i fałdy
☛ **szpecą każdą twarz.** ☚



Te w nieszkodliwy sposób i według prawideł natury rozpędzić lub ich tworzenie się uniemożebnić, było dotąd próżnem staraniem. Po wieloletnich próbach udało się sławnemu *paryskiemu chemikowi Aubrie,* z nieszkodliwych roślinnych i zwierzęcych pierwiastków utworzyć Pastę, która tę własność posiada, że zmarszczki, gdzie się takowe znajdują, trwale rozpędza; u osób zaś, u których dla wieku niedługoby się pokazać mogły, po użyciu tej Pasty, pojawienie się zmarszków jest czystą niemożebnością.

Ten nieodzowny wynalazek puszczony w handel pod nazwą:

☛ **Pasta Ninon,** ☚

w krótkim czasie swego istnienia zjednała sobie świetne rezultaty w Francyi, Anglii i na Wschodzie. Pasta Ninon składa się z nieszkodliwych składników, które wchodzą w pory, wyschłą i uśpioną skórę czynią świeżą i pełną, dodając jej równości i delikatności, jaka się tylko u młodych znajduje. (1380-2-3)

☛ Jest do nabycia u ***Maxa Wormsera w Wiedniu,*** Gumpendorf Haydngasse N. 15, gdzie także uprasza się pisemne polecenia nadsyłać. — **Cena słoika** złr. **2** c. **80**, z przesyłką poczt. **3** złr.

Szybkie wysyłanie za opłaconem nadesłaniem gotówki, lub pobraniem należytości pocztą. — Odsprzedającym odstępuje się znaczna zniżka.

Jeszcze tego nie było. — **Ważne dla dam i mężczyzn.**

Ważne dla młodych i starych.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	123	118
Listy zast. pol. bez k.	81	79
Banknoty pol. 100 złr.	410	400
Ruble ros. za 100 rsr.	167	162
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	79½	77½
Srebro nowe austr.	127½	125½
Dukat ważny	6 12	5 97
Napoleon d'or	10 35	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 35
Listy galic. nowe z k.	75 —	73 —
— — stare „	78 -	76 —
Oblig. indem. „	68 50	66 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	192	187

Wiedeń 12 list. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	59	60
5% Pożyczka narod.	66	35
Akcye banku wied.	715	
— — kred.	150	60
Losy 5% z r. 1860	79	75
Srebro	126	75
Londyn 10 funt. szter.	127	85
Dukat pojedynczy	6	8

Wiedeń 12 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 50	54 45
— Pożyczka narod.	66 50	66 30
— Metaliki na m. k.	59 10	58 90
— Obl. ind. niż. Aus	83 —	82 50
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	71 50	71 —
— — chor. i b.	75 —	73 —
— — galicyjs.	67 50	67 75
— — bukow.	66 50	65 50
— — siedmgr.	66 25	65 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 —	89 70
4% Galicyjskie	— —	73 —
5½% Węgiersk. los.	81 50	81 —
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 —	151 50
— — — 1854	74 50	74 —
— — — 1860	79 80	79 70
— — — 1864	73 40	73 20
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	126 —	125 75
— tryest na 4½%	113 —	111 —
— żegl. par. na D.	81 50	80 50
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy	22 —	21 —
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 50	23 —
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	19 50	18 50
— hr. Waldstein	20 -	19 —
— hr. Keglevich	13 —	12 —
— Rudolfa.	12 25	11 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	716	714 —
Zakładu kredytowego	150 70	150 60
Żeglugi par. na Dunaju	469 —	467 —
Kolei półn. Ferdynan.	1625	1622
— rządowéj fr.-a.	201 80	201 60
— zachodniéj c. El.	129 25	128 75
— Pardubickiéj	112 50	112 —
— południowéj	208 75	208 25
— Galicyjskiéj	220 —	219 50
Czerniow. z wpł. 80%	190 —	189 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 5½)	109 —	108 50
Augsg. 100 zł. nr (5)	107 75	107 50
Berlin 100 tal. (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4½)	108 90	108 70
Hamb. 100 mark. (3¾)	95 50	95 25
Londyn 10 fun. (4½)	128 25	127 75
Paryż 100 frank. (3)	50 95	50 85

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	17 60	17 50
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 9	6 8½
— — obrączk.	6 9	6 8½
Złoto *al marco*	6 7	6 6
Napoleondory	10 25½	10 24½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 83	10 78
Luidory (niemieckie)	10 57	10 52
Suwereny angielskie	12 95	12 90
Imperyały rosyjskie	10 60	10 55
Srebro	127 25	126 75
— kupony	127 25	127 —
Talary związkowe	1 91½	1 90½
Pruskie bilety kas.	1 91½	1 91
Lwów 9 listop.		
Dukat	6 12	6 5
Półimperyał rosyjski	10 65	10 45
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 93
Talar pruski	1 93	1 91
Listy gal. b. kup. w. a.	73 40	72 65
— — m. k.	77 4	76 29
Obligi indem. b. kup.	67 88	67 8
Akc. kol. gal. b. kup.	221 25	218 -
„ „ lwow.-czer.	187 75	184 25

Warsz. 19 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	78 —	— —
Listy zast III okr. „	78 —	77 50
kupon „	—	1 53⅓
Listy likwidacyjne „	61 75	61 50
kupon „	— —	1 77⅞
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	59 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 25	— —
Wrocł. 10 listop.		
Banknoty austryac.	78⅞	78⅜
Polskie bilety bank.	79¼	78⅚
„ Listy zastaw.	61¾	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 12 listop.		
Renta 3%	69 12	
Londyn 12 listop.		
Konsole	88¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* — Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*